

# Jan Lutyński

---

## Koncepcje pytania kwestionariuszowego, ich zastosowanie w badaniach, konsekwencje i możliwości

---

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 30, 9-51

---

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN LUTYNSKI  
 Uniwersytet Łódzki

## KONCEPCJE PYTANIA KWESTIONARIUSZOWEGO, ICH ZASTOSOWANIE W BADANIACH, KONSEKWENCJE I MOŻLIWOŚCI

Treść: Uwagi wstępne. — Koncepcja pytania kwestionariuszowego jako narzędzia badania. — Ograniczona informacyjna koncepcja pytania. — Testowa koncepcja pytania. — Wskaźnikowa koncepcja pytania. — Rozszerzona informacyjna koncepcja pytania. — Zastosowanie koncepcji pytania kwestionariuszowego w badaniach socjologicznych. — Wady zastosowania w badaniach różnych koncepcji pytań. — Dygresja o nowym nurcie krytyki technik kwestionariuszowych. — Konsekwencje zastosowania różnych koncepcji pytania i ich możliwości. — Uwagi końcowe.

### UWAGI WSTĘPNE

Rozwój socjologii w zakresie metod badań surveyowych w ostatnim dwudziestoleciu dotyczył głównie opracowania i analizy danych, a nie obejmował technik ich otrzymywania. W tej ostatniej dziedzinie, jak stwierdził niedawno J. Coleman w odniesieniu do socjologii amerykańskiej, panuje pewien zastój<sup>1</sup>. Tę charakterystykę można w zasadzie rozszerzyć na całą socjologię. Świadczą o tym choćby podręczniki dotyczące metod i technik badań, w których od dwudziestu lat w częściach poświęconych technikom zbierania informacji niewiele się zmieniło<sup>2</sup>. Dlaczego tak jest? Czy dlatego, że omawiane techniki osiągnęły

<sup>1</sup> Por. J. Coleman, *Recent Developments in American Sociological Methods*, „Polish Sociological Bulletin”, 1974, nr 2 (39), s. 18—19.

<sup>2</sup> W odniesieniu do lat trzydziestych i czterdziestych występowanie dużych zmian w omawianym zakresie stwierdzali m.in. Coleman (*op. cit.*), a następnie W. J. Goode i P. K. Hatt w pierwszym rozdziale znanego podręcznika *Methods in Social Research* (New York 1952), H. H. Hyman (*Interviewing in Social Research*, Chicago 1954) i inni.

już tak wysoki poziom, iż nie trzeba w nich nic zmieniać, czy też zastój, mimo potrzeby wprowadzenia ulepszeń, wywołany jest innymi przyczynami?

Bliższa prawdy wydaje się, niestety, druga z wymienionych odpowiedzi. Wprawdzie wśród socjologów rozpowszechnione jest przekonanie, że wystarczy stosować opisane w podręcznikach techniki interogacyjne<sup>3</sup>, aby można było otrzymać wiarogodne dane, wystarczające do rozwiązania prawie wszystkich socjologicznych zagadnień. Takie przekonanie, częściej zresztą zakładane niż formułowane *explicite*, nie tylko prowadzi do samouspokojenia i sprzyja podejmowaniu badań nad wszelkimi problemami bez oglądania się na możliwości ich rozwiązania. Jest ono po prostu błędne. Łatwo to wykazać, gdy uświadomimy sobie, iż jest ono równoznaczne z poglądem następującym. W metodologii badań dysponujemy zestawem nie tylko licznych, lecz i efektywnych dyrektyw, składających się na techniki interogacyjne. Ich stosowanie przy budowaniu narzędzi (kwestionariuszy, instrukcji itp.) oraz przy zbieraniu materiałów gwarantuje uzyskanie wszelkich danych o oznaczonym, wysokim stopniu wiarogodności, wystarczającym do uzasadnienia teoretycznych twierdzeń.

Niesłuszność tego poglądu łatwo jest wykazać odwołując się do kilku argumentów. Po pierwsze, dyrektywy, którymi w omawianym zakresie dysponujemy, są najczęściej ogólnikowe, nie mają ściśle określonego zakresu zastosowania. Wskazują zwykle na to, co lepiej jest robić, a nie na to, co jest konieczne, a zwłaszcza wystarczające do osiągnięcia określonego rezultatu<sup>4</sup>. Takie dyrektywy nie mogą być w pełni efektywne. Po drugie, w związku z tym, o czym była już mowa, socjologowie nie umieją dotychczas oszacować wartości swoich pomiarów ani wiarogodności danych, także uzyskanych przy zastosowaniu technik interogacyjnych (pomijam tu oczywiście sprawę oszacowania reprezentatywności próbki przy losowym doborze). Po trzecie, w rezultacie badań prowadzonych przy wykorzystaniu tych technik otrzymuje się niejednokrotnie

---

<sup>3</sup> Techniki interogacyjne stanowią część technik opartych na procesie komunikowania. Odznaczają się tym, że przy ich zastosowaniu poszczególne informacje otrzymuje się na podstawie odpowiedzi respondentów na kolejne pytania, stanowiące odrębne i przewidywane przez badacza akty w procesie komunikowania. Do technik interogacyjnych należą zwłaszcza techniki wywiadu kwestionariuszowego i ankiety nazywane dalej kwestionariuszowymi.

<sup>4</sup> Por. m.in. znane dyrektywy A. Kornhausera dotyczące budowania pytań, przytoczone w zbiorze: *Metody badań socjologicznych*, red. S. Nowak, Warszawa 1965. Dyrektywy te, opublikowane w podręczniku M. Jahoda, M. Deutsch i S. W. Cook, *Research Methods in Social Relation*, New York 1951, są dotąd często przytaczane w podręcznikach.

wyniki niezgodne, mimo że dotyczą porównywalnych zbiorowości, tj. w przypadkach, kiedy powinny być zgodne. Trudno w tej sytuacji mówić o zaufaniu do technik i o uzasadnieniu twierdzeń odnoszących się do próbki czy całej populacji, także twierdzeń teoretycznych. Po czwarte, o niesłuszności sformułowanego wyżej, zbyt optymistycznego poglądu, a za słusnością przekonania o niedoskonałości naszych technik świadczą wyniki przeprowadzanych analiz weryfikacyjnych<sup>5</sup>.

Zagadnienie oceny wartości najbardziej rozpowszechnionych, interrogacyjnych technik badań socjologicznych zasługuje, oczywiście, na bardziej wyczerpującą analizę niż kilka uwag, które zostały mu tutaj poświęcone. Uwagi te wystarczą jednak do uzasadnienia stanowiska, zgodnie z którym w odniesieniu do tych technik jest jeszcze wiele do zrobienia. Muszą one nadal stanowić przedmiot pogłębionej refleksji i studiów. Mając na względzie wspomniany poprzednio fakt długotrwałej stagnacji, stanowisko to należy uzupełnić przekonaniem, że w tych studiach uwzględnione być powinny nowe punkty widzenia, odmienne od dominującego dotychczas wąskiego praktyczno-warsztatowego nastawienia. Nie wydaje się jednak słuszne ani celowe, aby ten punkt widzenia polegał na kwestionowaniu możliwości osiągnięcia pozytywnych rezultatów za pomocą omawianych technik, jak to za wzorem etnometodologów sugeruje się ostatnio i u nas<sup>6</sup>. Do sprawy tej zresztą wypadnie jeszcze wrócić w dalszym ciągu artykułu.

#### KONCEPCJA PYTANIA KWESTIONARIUSZOWEGO JAKO NARZĘDZIA BADANIA

Do zagadnień dotyczących technik interrogacyjnych w socjologii, które zasługują na pogłębione studia, należy między innymi centralny problem pytania w kwestionariuszu, zadawanego respondentom. W każdym podręczniku zwraca się wiele uwagi na pytania, pisze się o pytaniach zamkniętych i otwartych, o pytaniach filtrujących, bezpośrednich i pośrednich, o pytaniach o opinie i fakty, przedstawia się następnie wskazówki na temat, jak powinny i jak nie powinny być formułowane

---

<sup>5</sup> Por. m.in. literaturę cytowaną w moim artykule *Analizy weryfikacyjne w badaniach z zastosowaniem wywiadu kwestionariuszowego, ich rodzaje i możliwości*, w: *Analizy i próby technik badawczych w socjologii*, red. Z. Gostkowski, J. Lutyński, t. 5, Wrocław 1975.

<sup>6</sup> Por. zwłaszcza P. Kuczyński, *Metoda ankietowa w badaniu zachowań (Analiza krytyczna założeń metodologicznych i filozoficznych)*, „*Studia Socjologiczne*”, 1977, nr 1. W niektórych partiach tekstu podobny punkt widzenia reprezentują Z. Bokszański i A. Piotrowski w artykule: *Sociolingwistyczne aspekty stosowania wywiadu kwestionariuszowego. ibidem*.

różne pytania, i jak je należy zadawać i zapisywać. Rzadko jednak można spotkać uwagi, a zwłaszcza rozwinięte analizy, w których omawiano by problem, czym jest w istocie pytanie kwestionariuszowe i w jaki sposób odpowiedzi na nie przyczyniają się do zmniejszenia niewiedzy badacza o badanych zjawiskach. Niezmiernie rzadkie, poza fragmentarycznymi na ogół uwagami, są także rozważania poświęcone kwestii blisko związanej z poprzednią: dlaczego, na jakiej podstawie badacze, opierając się na zapisanych odpowiedziach respondentów i ich zaklasyfikowaniu przez koderów przyjmują, że ci respondenci lub inne jednostki badania odznaczają się takimi, a nie innymi cechami<sup>7</sup>. Innymi słowami mówiąc, brak jest dostatecznie rozbudowanej refleksji na temat, jaka jest podstawa przekształcenia zaklasyfikowanych zapisów odpowiedzi respondentów na sądy o badanych zjawiskach, którego w odniesieniu do każdej jednostki badania dokonuje każdy badacz.

Tym dwóm problemom poświęcony jest niniejszy artykuł. Rozpatrywane będą one łącznie, zgodnie z przyjętym przekonaniem, iż odpowiedź na pierwszy problem, dotyczący określenia pytania kwestionariuszowego, przesądza w znacznym stopniu rodzaj odpowiedzi na problem drugi. Czyli jeśli na przykład uzna się pytanie kwestionariuszowe za żądanie informacji, wówczas trzeba przyjąć odpowiednie założenia umożliwiające prawomocne przekształcenie zdania o odpowiedzi na pytanie „kiedy Pan się urodził”, która brzmiała: „Respondent R. odpowiedział, że w 1930 r.”, w zdanie odnoszące się do rzeczywistości, iż urodził się on właśnie w tym roku.

Związek między interesującym nas określeniem pytania kwestionariuszowego z założeniami omawianego przekształcenia posiada zresztą charakter konieczny dlatego, że spośród różnych możliwych określeń wybrano te, z którymi takie założenia są związane. W konsekwencji określenie pytania i założenia, którymi się zajmujemy, stanowią części złożonej całości, nazwanej koncepcją pytania kwestionariuszowego jako narzędzia badawczego. Uzupełnienie „jako narzędzia badawczego” jest w pełni celowe, ponieważ dopiero w połączeniu z tymi założeniami, odnoszącymi się zawsze do danego badanego zjawiska (tj. cechy badanej jednostki i jej odmian), pytanie kwestionariuszowe staje się instrumen-

<sup>7</sup> Obszerne analizy tych zagadnień przedstawili w naszej literaturze jedynie S. Nowak (*Studia z metodologii nauk społecznych*, Warszawa 1965) oraz T. Pawłowski (*Metodologiczne zagadnienia humanistyki*, Warszawa 1969, rozdział: „Teoria pytań i jej zastosowania”). Rozważania ich odnoszą się jednak głównie do poszczególnych koncepcji i nie obejmują całości zagadnienia. Autorem ogólniejszej teoretycznej próby dotyczącej pytania, wychodzącej jednak z odmiennych założeń, jest A. P. Wejland (*Analiza logiczna interrogacji i jej zastosowania w badaniach społecznych*, Wrocław 1977). Jak się wydaje, zagadnienia powyższe częściej były omawiane w Polsce niż w innych krajach.

tem badawczym, o którym wiemy, czemu służy i na czym opiera się jego funkcjonowanie. Narzędzie to możemy zresztą w pełni ocenić dopiero wtedy, gdy ponadto wiemy, jak te założenia są uzasadnione i gdy samo pytanie zaopatrzone w instrukcję, dotyczącą jego zadawania oraz zapisu. W ten sposób owe uzasadnienia stają się, jeśli nie koniecznym, to w każdym przypadku bardzo pożądanym uzupełnieniem koncepcji, instrukcje zaś częścią samego narzędzia.

Parę słów należy jeszcze dodać na temat tego fragmentu koncepcji pytania kwestionariuszowego, którą stanowią wspomniane założenia. Podczas gdy ogólne określenie pytania odnosi się do wszystkich lub co najmniej do bardzo wielu pytań, badane zjawiska i założenia pozwalające badaczowi przekształcić zdania o odpowiedziach w zdania o stanach rzeczy, składających się na to zjawisko, zmieniają się od pytania do pytania. Co więcej — gdybyśmy chcieli uzasadnić te założenia, czego wymaga właśnie ocena pytania, okazałoby się, że często tworzą one całą hierarchię twierdzeń, ponieważ pierwsze, które uwzględniono, mogą nie nadawać się bezpośrednio do sprawdzenia. Aby je sprawdzić, trzeba więc sformułować twierdzenia inne, zwykle bardziej szczegółowe, które można bezpośrednio, lub pośrednio, poddać empirycznej weryfikacji.

Taki układ twierdzeń, który niekiedy bywa bardzo prosty, a niekiedy bardzo złożony, tworzy model pytania jako narzędzia różny w przypadku różnych pytań. W odniesieniu do jednego pytania można zresztą niemal zawsze zbudować kilka takich modeli, uzasadniających omawiane przekształcenie, między innymi w zależności od przyjętej koncepcji pytania. W charakterystykach tych koncepcji, które zostaną tu przedstawione, nie będzie się zresztą uwzględniać takich modeli w całości, lecz tylko najbardziej ogólne i najbardziej charakterystyczne twierdzenia decydujące o rodzaju modelu i związane najsilniej z określeniem pytania.

Jak już była o tym mowa, w pracach metodologów można tylko znaleźć nieliczne analizy na nasz temat. Nieco częściej poświęca się mu fragmentaryczne uwagi. Uwagi dotyczące konkretnych założeń omawianych przekształceń w związku z danym pytaniem i badanym zjawiskiem występują także w pracach empirycznych. Podstawę do rozważań w niniejszym artykule stanowią zarówno wypowiedzi metodologów, jak i uwagi oraz rzeczywiste sposoby postępowania badaczy. Te ostatnie są może ważniejsze, ponieważ wypowiedzi metodologów trudno jest niekiedy odnieść do tych sposobów — są więc one oderwane od rzeczywistości badawczej<sup>8</sup>. Dla odtworzenia koncepcji pytania posłużono się

<sup>8</sup> Por. np. próbę Z. Bauma na sformułowania koncepcji pytania jako swobodnego mikroeksperymentu (*Zarys marksistowskiej teorii społeczeństwa*, Warszawa 1964, s. 561—565).

pracami badawczymi najbardziej charakterystycznymi, z pewnego punktu widzenia najlepszymi. Ostatecznie jednak scharakteryzowane koncepcje stanowią do pewnego stopnia konstrukcję autora, co jest nieuniknione ze względu na fragmentaryczność większości rozważań, na których są one oparte, i fakt, że uwzględnione sposoby postępowania badawczego są często trudne do jednoznacznej interpretacji.

Określenie pytania kwestionariuszowego, wchodzące w skład koncepcji, nie stanowi tylko formalnej jego charakterystyki. Pytanie to można także scharakteryzować w sposób bardziej formalny, nawiązując jedynie do jego funkcji w procesie komunikowania w wywiadzie, a nie do sposobu, w jaki ją ono pełni. Najbardziej właściwe wydaje się określenie następujące, które przytoczymy dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień. Pytanie kwestionariuszowe jest to zamieszczona w kwestionariuszu wywiadu lub ankiety wypowiedź badacza przeznaczona dla respondenta i żądająca od tego ostatniego odpowiedzi, tj. wypowiedzi pewnego rodzaju, określonego treściowo bardziej lub mniej dokładnie. Pytaniu towarzyszy zawsze dyrektywa zapisu we wskazanym miejscu. Pytanie kwestionariuszowe wraz z odpowiedzią i jej zapisem stanowi więc przewidywany przez badacza akt wzajemnego komunikowania z respondentem. W wywiadzie ten akt może — choć bynajmniej nie musi — zostać rozbudowany w szereg wypowiedzi, zaś w ankiecie jest z założenia podzielony na trzy odrębne w czasie fragmenty: sformułowanie i zapis pytania przez badacza, odbiór pytania, udzielenie odpowiedzi i jej zapis przez respondenta oraz odebranie tego zapisu przez badacza wraz z klasyfikacją. Oczywiście badacza mogą reprezentować członkowie ekipy badawczej. Olbrzymia większość pytań zadawana jest po to, aby na podstawie zapisu ich odpowiedzi badacz zmniejszył swą niewiedzę w jakimś zakresie.

#### OGRANICZONA INFORMACYJNA KONCEPCJA PYTANIA

Formalna charakterystyka pytania, którą przedstawiśmy, nie przesądza jego koncepcji jako narzędzia badania. Pierwszą koncepcją, którą omówimy, będzie ograniczona informacyjna koncepcja pytania kwestionariuszowego. Wyrażenie „ograniczona” wskazuje, że obok niej występuje jeszcze inna koncepcja, którą można nazwać rozszerzoną informacyjną. Przedstawimy ją jako ostatnią.

Zgodnie z ograniczoną informacyjną koncepcją pytanie kwestionariuszowe stanowi żądanie informacji semantycznej poszukiwanej przez

badacza dla rozwiązania problemu<sup>9</sup>. Badacz, który chce rozwiązać problem odnoszący się zawsze do zbiorowości, potrzebuje w tym celu informacji o każdej jednostce badania. Badacz informacji tych nie ma, sądzi natomiast, że mają je respondenci. Aby zmniejszyć swą niewiedzę, do każdego z nich kieruje pytanie mówiące wprost o tym, czego chce się dowiedzieć. Pytanie jest więc żądaniem wypowiedzi przenoszącej informację semantyczną, która zmniejsza niewiedzę badacza i służy do rozwiązania problemu. Wypowiedź taka jest zawsze zdaniem w sensie logicznym i stąd pytanie kwestionariuszowe można nazwać pytaniem w sensie logicznym. Powinno ono spełniać wymagania logicznej poprawności przyjęte przez daną logikę pytań. Odpowiedź na nie jest użyteczna dla badacza wtedy i tylko wtedy, gdy jest odpowiedzią właściwą, a także prawdziwą. Przykład takiej interpretacji pytania i odpowiedzi na nie podawaliśmy powyżej.

Takie rozumienie pytania kwestionariuszowego znajdujemy w wypowiedziach wielu metodologów i badaczy. Między innymi tak pojmuje pytanie T. Pawłowski w znanym u nas szkicu o logicznych problemach pytań, zwłaszcza w zastosowaniu do pytań kwestionariuszowych<sup>10</sup>. Taką charakterystykę pytania kwestionariuszowego — w przeciwstawieniu do testowego — przedstawia również R. L. Ackoff<sup>11</sup>. Identyczne rozumienie pytania często występuje w podręcznikach metod i technik badań. Biorąc pod uwagę długą historię tej koncepcji, o czym będzie jeszcze mowa, można ją nazwać także tradycyjną koncepcją pytania.

Jakie uzasadnienie przekształcenia odpowiedzi na pytanie kwestionariuszowe w zdanie o badanym zjawisku wiąże się z ograniczoną informacyjną czy tradycyjną koncepcją pytania kwestionariuszowego? Przekształcenie to dokonuje się niejako automatycznie, ponieważ odpowiedź na pytanie kwestionariuszowe z małymi zmianami zawiera sąd o badanym zjawisku, o jednostce badania. Jest odpowiedzią na pytanie, które stawia sobie sam badacz w odniesieniu do tej jednostki i które z małymi zmianami zamieszczone jest w kwestionariuszu<sup>12</sup>. Automatyzm

<sup>9</sup> Pojęcie to omawia m.in. J. Giedymin, *Problemy — założenia — rozstrzygnięcia. Studia nad logicznymi podstawami nauk społecznych*, Poznań 1964, zwłaszcza rozdz. I: „Pytania i odpowiedzi”.

<sup>10</sup> Pawłowski, *op. cit.*

<sup>11</sup> Por. R. L. Ackoff, *The Design of Social Research*, Chicago 1953, s. 304, oraz tegoż wraz z innymi, *Decyzje optymalne w badaniach stosowanych*, Warszawa 1969, s. 264.

<sup>12</sup> Są to niemal zawsze modyfikacje gramatyczne polegające na zmianie osoby będącej zwykle jednostką badania (np. pytanie kwestionariuszowe: „W którym roku Pan się urodził” — pytanie postawione przez badacza: „W którym roku urodził się respondent x”). Ponieważ pytanie, które sam sobie stawia badacz w odniesieniu do danej jednostki badania, jest ostatecznie zawsze pytaniem



tego przejścia nie oznacza jednak, iż nie wymaga ono uzasadnienia. Najczęściej wystarczającym i koniecznym warunkiem, aby badacz nie popełnił błędu, aby otrzymał prawdziwą informację, jest udzielenie przez respondenta odpowiedzi właściwej i prawdziwej. Warunek ten jest spełniony wtedy, gdy respondent jest wiarogodny lub — przy wąskim rozumieniu terminu — wiarogodny i informatywny<sup>13</sup>.

Przekonanie o wiarogodności respondentów można z kolei uzasadnić odwołując się do twierdzeń dotyczących ich wiedzy czy pamięci, ich wystarczających możliwości intelektualnych, takich jak umiejętność rozumienia sensu pytania i zawartych w nim terminów, dokonywania uogólnień, a także tego, że nie chcieli czy nie mieli potrzeby, aby badane zjawisko ukryć, zniekształcić swoją o nim relację itp. Warunki odnoszące się do tych wszystkich cech formułowane są względnie wyczerpująco, choć, niestety, ogólnikowo w podręcznikach i pracach specjalnych<sup>14</sup>. Wspominają je dość często badacze przy ocenie wartości danych. Z reguły jest to ocena jakościowa, a nie liczbowa. Dotyczy przy tym nie poszczególnych, lecz wielu pytań. Jest więc oceną globalną, a jednocześnie bezwyjątkową czy też dopuszczającą minimalną ilość wyjątków, w tym sensie, iż odnosi się ją jednocześnie do wszystkich (niemal wszystkich) respondentów.

Wszystkie wspomniane wyżej, a także ewentualnie inne twierdzenia, uzasadniające prawomocność przekształcenia odpowiedzi na pytanie z kwestionariusza w zdanie o badanym zjawisku, mają charakter empiryczny. Ze względu na to, że dotyczą one wszystkich zadanych pytań i informacji, powinny być prawdziwe w odniesieniu do wszystkich przypadków. Obok nich mogą występować także twierdzenia o charakterze analitycznym, zwłaszcza równościowe definicje. Jednak w takich przypadkach koncepcja ulega pewnej modyfikacji. Mianowicie pytanie kwestionariuszowe nie jest wówczas — ze zmianami, o których była mowa wyżej — powtórzeniem pytania, które stawia sobie sam badacz w odniesieniu do każdej jednostki badania i którego rozstrzygnięcie stanowi poszukiwaną informację. Jest jego przekształceniem przy

---

zamkniętym, zaś pytanie kwestionariuszowe może być otwarte, zmiana polega czasem także na przekształceniu pytania kwestionariuszowego w pytanie zamknięte, tj. na jego doprecyzowaniu w kierunku pożądanym przez badacza.

<sup>13</sup> Pojęcie wiarygodności patrz Giedymin, *op. cit.*, zwłaszcza część II pt. „Wiarogodność informatora”. Pojęcia informatywności i wiarogodności patrz Wejland, *op. cit.*

<sup>14</sup> Przykładowo patrz Ackoff, *The Design...*, s. 325—326, i S. Nowak, *Studia z metodologii nauk społecznych*, Warszawa 1965, s. 322—323. Uzasadnienie, o którym mowa, może być inne, gdy badacz dysponuje wynikiem weryfikacji zewnętrznej, która dała w blisko 100% wynik pozytywny.

wykorzystaniu twierdzeń tylko analitycznych. Zmiana koncepcji nie jest więc duża. Uproszczony przykład stanowi tutaj pytanie „Czy chodzi Pan przeciętnie do kina 2 razy na tydzień lub częściej?” z poszukiwaną informacją, czy respondent jest kinomanem, przy czym „kinomana” definiuje się (równościami) jako człowieka chodzącego do kina co najmniej 2 razy na tydzień<sup>15</sup>.

#### TESTOWA KONCEPCJA PYTANIA

Testowa koncepcja pytania kwestionariuszowego stanowi zastosowanie koncepcji pytania przyjętej w testach psychologicznych, najczęściej określanego z angielskiego jako *item*. Oczywiście nie jest celowe, aby referować w niniejszym artykule koncepcję testów, znaną zresztą dobrze socjologom. Z interesującego nas punktu widzenia warto jednak zwrócić uwagę na niektóre odrębności testu jako narzędzia od kwestionariusza wywiadu.

Po pierwsze, podczas gdy kwestionariusze socjologiczne przeznaczone są do badań zbiorowości, to testy wtórnie wprowadzone mogą być użyte do badań zbiorowości, powstały jednak — i to jest ich zasadnicza rola — jako narzędzia pomiaru poszczególnych jednostek, ich zdolności i cech osobowości<sup>16</sup>. Po drugie, jako narzędzia pomiaru testy służą w zasadzie do otrzymania jednej informacji, dotyczącej z reguły pozycji jednostki na skali pod danym względem. Za pomocą kwestionariuszy otrzymuje się natomiast bardzo dużo informacji. Tak więc, choć element testu, podobnie jak i kwestionariusza, stanowi najczęściej pytanie, pełni w nich różną rolę. W teście jest on niesamodzielnym składnikiem narzędzia pomiaru.

---

<sup>15</sup> Zmiana jest jeszcze większa, aczkolwiek także nie można jej uznać za zasadniczą, gdy prawdziwość odpowiedzi respondenta stanowi warunek wystarczający, ale niekonieczny prawdziwości sądu o badanym zjawisku. Sytuacja taka występuje wówczas, gdy twierdzenie definicyjne wspomniane w tekście ma specyficzny charakter. Uwidacznia to następujący przykład: Pytanie kwestionariuszowe brzmi: „W którym roku Pan się urodził”, zaś pytanie badacza ma postać: „Do której klasy wieku (tu enumeracja) należy respondent R?”, przy czym każda klasa obejmuje więcej niż 1 rok. W tym przypadku odpowiedź na pytanie kwestionariuszowe może być fałszywa, zaś odpowiedź na pytanie badacza — prawdziwa, ponieważ błędnie podany rok urodzenia pozwala niekiedy zaliczyć respondenta do tej samej klasy, do której on należy zgodnie z definicją klasy wieku. Strata informacji w pytaniu badacza w porównaniu z pytaniem z kwestionariusza powoduje więc tutaj zmniejszenie prawdopodobieństwa błędu.

<sup>16</sup> Tak testy określone są przez psychologów w specjalnych podręcznikach. Por. A. Anastasi, *Psychological Testing*, wyd. 2, New York 1966, s. 21—22.

Tego rodzaju określenie można zastosować niekiedy do pytań kwestionariuszowych. Czasami bowiem pytanie to przynosi tylko informację dotyczącą rodzaju odpowiedzi. Stanowi jednocześnie fragment szerszego zestawu pytań, który w całości dostarcza jednej informacji o respondencie, odnoszącej się do jego miejsca na skali. Istotna jest więc tutaj niesamodzielność pytania. Może być bowiem i tak, że odpowiedzi na pytania interpretowane w myśl założeń innych koncepcji, np. ograniczonej informacyjnej, wykorzystywane są dla konstrukcji skali. Jest to jednak skala innego typu niż test. W ogólnym wyniku łączy się w niej określone informacje, które przekazują poszczególne odpowiedzi i które mają samodzielne znaczenie w innych analizach. W teście, jeśli się go włączy do socjologicznego kwestionariusza, badacz rezygnuje z samodzielnej informacyjnej roli poszczególnych pytań, wykraczającej poza stwierdzenie o rodzaju odpowiedzi, to jest poza informację, którą można nazwać minimalistyczną. Od stwierdzeń o rodzaju odpowiedzi przechodzi się w tym przypadku od razu do ogólnego wyniku. Dzieje się tak nawet wtedy, gdy pytania były na początku dobierane ze względu na swój sens.

Odpowiedzi na pytanie kwestionariuszowe pojmowane jako niesamodzielny składnik narzędzia pomiaru nie muszą być oczywiście prawdziwe, aby przyczyniły się do ogólnego trafnego wyniku. Co więcej, odpowiedzi na takie pytania nie muszą być wcale zdaniem w sensie logicznym. W związku z tym pytanie nie musi spełniać warunków nakładanych przez logikę pytań i czasami ich rzeczywiście nie spełnia. Stanowi po prostu bodziec wywołujący werbalną reakcję, która — odpowiednio zapisana i zaklasyfikowana — wpływa na ogólny rezultat pomiaru.

Jakie uzasadnienie przejścia od odpowiedzi respondenta do zdania przekazującego poszukiwaną informację wiąże się z tak pojętym pytaniem kwestionariusza? Przekształcenie ma zupełnie inny charakter niż w koncepcji poprzedniej, właśnie ze względu na niesamodzielność pytania i charakter informacji. Uzasadnienie tego przekształcenia wynika z faktu, że dany test, obejmujący przecież nieprzypadkowo i to pytanie, jako całość został uznany za rzetelny i trafny, zgodnie z wymaganiami wprowadzonymi w psychologii przez badaczy i metodologów. Uzasadnienie ma więc globalny charakter, dotyczy jednak i danego pytania, oczywiście tylko wtedy, gdy słuszne są twierdzenia, że test jest wystarczająco trafny, tj. że mierzy to, co ma mierzyć, i rzetelny, a więc że to, co mierzy, mierzy wystarczająco dokładnie.

Najczęściej cytowany przykład zastosowania testów w badaniach socjologicznych stanowi skala *F*, przeznaczona do badania postaw fa-

szystowskich, zbudowana przez T. Adorno i jego współpracowników<sup>17</sup>. Test ten, a także jego poszczególne części były wykorzystywane również w innych badaniach. Charakterystyczny przykład zastosowania koncepcji testowej (może zresztą w tym przypadku lepiej było nazwać ją quasi-testową) stanowi skala obawy P. F. Lazarsfelda i W. Thielensa, zbudowana w ich badaniach nad profesorami nauk społecznych w Stanach Zjednoczonych w latach pięćdziesiątych<sup>18</sup>. Skala ta nie spełnia w całości wymagań stawianych testom, mimo że procedura jej przygotowania zbliżona była do procedury ich budowy. Nie obliczono bowiem, w jakim stopniu jest ona rzetelna i trafna. Pytania wchodzące w jej skład pojmowane są jednak tak samo jak pytania testowe. Lazarsfeld i Thielens stwierdzają *explicite*, że stanowią one tylko niesamodzielne fragmenty obszerniejszego zestawu, którego zadaniem jest zakwalifikowanie jednostki do odpowiedniego miejsca na skali. Nie pełnią natomiast roli odrębnych narzędzi badania społecznej rzeczywistości<sup>19</sup>.

#### WSKAŹNIKOWA KONCEPCJA PYTANIA

Wskaźnikową koncepcję pytania łatwo jest połączyć z nazwiskami takich metodologów i zarazem badaczy, jak wspomniany przed chwilą P. F. Lazarsfeld, a u nas S. Nowak<sup>20</sup>, co nie znaczy, że nie posługiwali się oni pytaniami według innych koncepcji. Jest ona jednak może najbardziej dla nich charakterystyczna, zarówno dla ich rozważań teoretycznych, jak i pracy badawczej.

<sup>17</sup> Por. T. W. Adorno, E. Frenkel-Brunswik, W. J. Levinson, R. N. Sanford, *The Authoritarian Personality*, New York 1950.

<sup>18</sup> P. F. Lazarsfeld, W. Thielens, *Academic Mind, Social Scientist in a Time of Crisis*, New York 1958.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 79.

<sup>20</sup> Por. zwłaszcza: P. F. Lazarsfeld, M. Rosenberg, red., *The Language of Social Research*, zwłaszcza wstępy redakcyjne w rozdziale I, P. F. Lazarsfeld, *Evidence and Inference in Social Research*, „Daedalus”, 1958, nr 87 (istnieją późniejsze przedruki), tenże, *Problems in Methodology*, w: *Sociology Today. Problems and Prospects*, red. R. K. Merton, L. Broom, L. S. Cottrell Jr., New York 1959; Nowak, *Studia z metodologii...*, zwłaszcza rozdziały: „Pojęcia i wskaźniki” oraz „Funkcje wskaźnikowe odpowiedzi w badaniach ankietowych”. Za koncepcją wskaźnikową opowiadają się także W. Friedrich i W. Hennig w pracy *Der Sozialwissenschaftliche Forschungsprozess*, Berlin 1975, s. 390, rozdział: „Grundprobleme der Befragung”. Autorzy ci definiują wskaźniki podobnie jak autorzy polscy, których prace zresztą wykorzystują. W badaniach przy pomocy wypytywania wskaźnikiem według nich jest całość złożona z pytania i odpowiedzi.

W nazwie omawianej koncepcji pytanie określone jest jako wskaźnik. W różnych pracach badawczych znajduje to wyraz w często pojawiających się sformułowaniach typu: „za wskaźnik np. postawy *P* przyjmują pytanie *Z*”. Podobne określenia występują także w sformułowaniach teoretyków. Cytowane określenie jest jednak jawnie skrótowe i niewystarczające, gdyż zgodnie z sensem terminów: wskaźnik, pytanie i odpowiedź, wskaźnikiem może być tylko odpowiedź, nie zaś samo pytanie. W związku z tym określenie pytania według omawianej koncepcji powinno być następujące: pytanie to bodziec wywołujący reakcję, będącą wskaźnikiem tego, o czym badacz chce się czegoś dowiedzieć. Oczywiście odpowiedź będąca wskaźnikiem nie musi być zdaniem prawdziwym, może nie być w ogóle zdaniem w sensie logicznym, podobnie jak odpowiedź na pytanie stanowiące składnik testu. Samo pytanie także nie musi spełniać wymagań stawianych przez logików.

Przedstawione przed chwilą określenie pytania dopuszcza różne interpretacje, dotyczące zwłaszcza niezbyt jasnych zwrotów, mianowicie zaimków, które w nim występują. Faktycznie, jak się wydaje, możliwe są dwie wersje omawianej koncepcji. Przedstawiamy je w krańcowych sformułowaniach. W pierwszej wersji to „coś”, o czym badacz chce rozszerzyć swoją wiedzę, nie jest dokładnie określone, nawet jeśli jest nazwane. Sytuacja taka występuje, na przykład, wówczas, gdy badacz włączając pytanie do kwestionariusza nie posługuje się konkretnymi określeniami badanych zjawisk, natomiast po zebraniu materiału i dokonaniu obliczeń w tytułach kolumn i wierszy w tabelkach umieszcza jedynie pytania kwestionariuszowe i odpowiedzi. Nazwy tych zjawisk, nie definiując ich, wymienia dopiero w interpretacji, ponieważ liczy na to, że czytelnicy nadadzą im właściwy sens, którego sam nie wskazał. Nie jest to bynajmniej rzadki sposób postępowania. Mając na myśli takie sytuacje, określenie: „odpowiedź na pytanie kwestionariuszowe jest wskaźnikiem”, trzeba właściwie uzupełnić wyrażeniem: „jest wskaźnikiem jedynie nazwanego, lecz nieokreślonego indicatum”, tj. wskazywanego zjawiska.

W drugiej wersji omawianej koncepcji, nieco bardziej rygorystycznej, indicatum jest określone na początku badania lub w jego rezultacie. Badacz ustala więc bardziej lub mniej dokładnie, o co mu chodzi, przy formułowaniu kwestionariusza lub po otrzymaniu wyników, często po zastosowaniu specjalnych zabiegów. Należy do nich ustalanie rozumienia przez respondentów słów kluczowych dla określenia danego indicatum na podstawie ich odpowiedzi na dodatkowe pytania otwarte bądź tzw. korelacyjna rekonstrukcja znaczenia<sup>21</sup>. Oczywiście metodologowie bę-

<sup>21</sup> Por. Nowak, *Studia z metodologii...*, s. 344—365.

dący rzecznikami tej koncepcji opowiadają się za drugą wersją i formułują zasady postępowania, które umożliwiają jej pełną lub przybliżoną realizację. Nie odrzucają jednak zdecydowanie wersji pierwszej przyjmując, że w obecnym stanie rozwoju nauk społecznych nie umiemy jeszcze dobrze zdefiniować przynajmniej niektórych zmiennych, zwłaszcza z zakresu społecznej psychologii.

Nazwa omawianej koncepcji pytania sugeruje, jakie są związane z nią założenia, umożliwiające przekształcenie odpowiedzi respondenta w sąd o jednostce badania. Założenia te odnoszą się do związku między wskaźnikiem a indicatum. Zgodnie z dominującym u nas stanowiskiem, nie akceptowanym jednak przez wszystkich zwolenników omawianej koncepcji<sup>22</sup>, jest to związek bądź o charakterze definicyjnym, bądź empirycznym. Jeśli związek między odpowiedzią-wskaźnikiem a badanym zjawiskiem-indicatum ma charakter empiryczny, powinno być sformułowane odpowiednie empiryczne twierdzenie, uzasadnione następnie, choćby częściowo czy pośrednio (zwłaszcza w przypadku tzw. wskaźników inferencyjnych) na drodze empirycznej. Twierdzenie to lub twierdzenia stanowią konieczne przesłanki we wskaźnikowym wnioskowaniu. Liczne wzory takich wnioskowań przedstawia S. Nowak, posługując się przy tym swoim modelem formowania odpowiedzi na pytanie kwestionariuszowe i sądu o badanym zjawisku nazwanym przez niego łańcuchem komunikacyjnym<sup>23</sup>. Oczywiście są to wnioskowania zawodne. Ogólnie przyjmuje się, że związek między wskaźnikiem a indicatum powinien być jak najsilniejszy.

Mając zapewne na myśli takie postulaty, S. Nowak wprowadził pojęcia mocy zawierania i odrzucania oraz mocy rozdzielczej wskaźników, a także miary odpowiadające tym pojęciom<sup>24</sup>. Jednak w empirycznych pracach autorów posługujących się wskaźnikową koncepcją pytania postulat stosowania takich miar jest realizowany z modyfikacjami dotyczącymi także ich sensu. Obliczone są one bowiem nie w rezultacie zestawienia odpowiedzi jako wskaźników ze zbadanymi niezależnie zjawiskami uznanymi za ich indicata, lecz na podstawie korelacji odpowiedzi na dane pytania z odpowiedziami na pytania inne, z których jednym przypisuje się rolę wskaźników, a innym indicatów<sup>25</sup>. W tej sytuacji trudno otrzymane rezultaty uznać za miary mocy rozdzielczej wskaźników w ich pierwotnym sensie. Są to w istocie ich miary za-

<sup>22</sup> Por. Friedrich, Hennig, *op. cit.*

<sup>23</sup> Por. Nowak, *Studia z metodologii...*, rozdział: „Funkcje wskaźnikowe”.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 265, 270.

<sup>25</sup> Por. *ibidem*, s. 353 i n.; A. Stanowski, *Odpowiedzi na pytania auto-identyfikacyjne jako wskaźniki postaw wobec religii*, praca doktorska, Uniwersytet Warszawski, 1969.

stępcze. Wytłumaczenie tego faktu byłoby, jak się wydaje, podobne do usprawiedliwienia niedokładnego określenia *indicatum*, mianowicie niedostateczny jeszcze rozwój metod socjologii. Sprawia on, iż od wskaźników żąda się jedynie, aby pozwalały z „choćby wyższym od przeciętnego prawdopodobieństwem określić, iż zaszło zjawisko Z” (tj. *indicatum*)<sup>26</sup>, za jedyne zaś realne udoskonalenie narzędzi badawczych uważa się „podniesienie prawdopodobieństwa czy korelacji łączącej wskaźnik z *indicatum*”<sup>27</sup>, przy czym termin „podniesienie” nie oznacza, iż chodzi tu o oznaczoną wielkość czy wartość. To ostatnie nie jest zresztą możliwe przy *indicatum* niedokładnie określonym.

Stanowisko rzeczników wskaźnikowej koncepcji pytania cechuje więc znaczny liberalizm w kwestii dokładności określenia siły związku między *indicatum* a wskaźnikiem, w tym i odpowiedzią na pytanie kwestionariuszowe, który może być relatywnie niski. Liberalizm ten jest związany z pesymistyczną oceną możliwości ustalenia siły tego związku, przynajmniej w chwili obecnej. Niezależnie od takiego stanowiska właśnie metodologowie, którzy są rzecznikami omawianej koncepcji, włożyli wiele wysiłku w opracowanie sposobów przyczyniających się do zwiększenia pewności, że występowanie danej odpowiedzi świadczy rzeczywiście o występowaniu danego zjawiska — *indicatum*. Stosują je oni we własnych badaniach podobnie jak i sposoby, które pozwalają na dokładniejsze określenie pojęć<sup>28</sup>.

Podkreślając tę okoliczność, należy jednocześnie zwrócić uwagę na dwie sprawy. Po pierwsze, wszystkie te sposoby były i mają być stosowane nie w fazie przygotowania narzędzia, ale w fazie opracowania surowych wyników, tj. zapisów odpowiedzi. Po drugie, rzecznicy wskaźnikowej koncepcji pytania mimo stosowania wspomnianych procedur zwracają często uwagę na hipotetyczny, nie zaś definitywny charakter swoich wniosków, między innymi ze względu na niedoskonałości narzędzia.

Charakterystykę omawianej koncepcji pytania trzeba uzupełnić jeszcze jedną uwagę. Także zgodne z tą koncepcją odpowiedzi na kilka pytań mogą być traktowane jako wskaźnik jednego *indicatum*. Naturalne jest wówczas, a nawet *explicite* zalecane przez metodologów, łą-

<sup>26</sup> Nowak, *Studia z metodologii...*, s. 247.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 266. Oczywiście S. Nowak nie twierdzi, że wskaźniki, w tym i odpowiedzi, łączyć mogą z *indicatami* tylko takie związki. Mogą to być także związki bardzo silne, o oznaczonej wysokości, również bezwyjątkowe. Por. w tej sprawie także S. Nowak, *Metodologia badań socjologicznych*, Warszawa 1970, rozdz. II.

<sup>28</sup> Por. prace wymienione w przypisie 20 oraz S. Nowak, red., *Studenci Warszawy*, Warszawa 1965.

czenie kilku pytań i konstruowanie obrazu badanego zjawiska na podstawie kilku odpowiedzi. Każda z tych odpowiedzi powinna mieć jednak znaczenie dla zmniejszenia niewiedzy badacza, oczywiście jeśli pytania mają być interpretowane według omawianej obecnie koncepcji.

#### ROZSZERZONA INFORMACYJNA KONCEPCJA PYTANIA

W odniesieniu do zarysowanej przed chwilą koncepcji wskaźnikowej można postawić problem, czy zgodnie z jej założeniami odpowiedź na pytanie kwestionariuszowe przynosi informację o badanym zjawisku, o jednostce badania. Odpowiedź na ten problem jest oczywiście pozytywna, jednak chodzi tu o informację, a więc o zmniejszenie niepewności pewnego, nie zawsze precyzyjnie określonego rodzaju. Jest to, po pierwsze, informacja probabilistyczna, tj. badacz zmniejsza swoją niewiedzę, ale — używając języka potocznego — nie na pewno. Po drugie, prawdopodobieństwo posiadania przez daną jednostkę badania jakiejś cechy, której dotyczy ta informacja, nie jest określone, zwłaszcza liczbowo. Powinno być możliwie wysokie, ale trzeba się nieraz zadowolić prawdopodobieństwem tylko wyższym od przeciętnego. Po trzecie, indicatum może być czasem tylko nazwane lub wskazane tak niedokładnie, że można mówić o informacji tylko w jakimś nie bardzo jasnym sensie.

Posługując się koncepcją wskaźnikową pytania, tylko w niektórych przypadkach i w pewnym sensie można mówić, że odpowiedź respondenta przynosi informację. Informację taką i to nie probabilistyczną, lecz kategoriyczną, polegającą na zaliczeniu danej jednostki badania do danej klasy badanych zjawisk, ma natomiast przynieść zastosowanie pytania zgodnie z następną, ostatnią z wyróżnionych jego koncepcji. Badacz przyjmuje tę koncepcję wtedy, gdy sądzi, że dany respondent czy inna jednostka należy do danej klasy badanych zjawisk, jeśli na podstawie zapisu odpowiedzi respondenta została zaliczona do odpowiedniej kategorii. Takie stanowisko zakłada akceptację następujących tez:

1) badacz umie dokładnie zdefiniować badane zjawisko i jego warianty (stany rzeczy), przy czym dokonuje tego najczęściej przed zebraniem materiału,

2) badacz uznaje prawdopodobieństwo, iż jednostka badania należy do danej klasy, gdy odpowiedź należy do danej kategorii, za tak wysokie, że w praktyce można nie zwracać uwagi na możliwe błędy.

Koncepcja niniejsza zakłada więc realizację warunku, który w myśl założeń koncepcji poprzedniej mógł być zrealizowany w przypadkach



granicznych. Stąd nazwa koncepcji, w której nie występuje termin „wskaznik”, lecz „informacja”, i to informacja w określonym znaczeniu, zbliżonym do potocznego.

W takim samym znaczeniu termin ten występował w określeniu pierwszej z omawianych koncepcji. W odróżnieniu jednak od niej w rozszerzonej koncepcji informacyjnej nie zakłada się, że pytanie kwestionariuszowe jest pytaniem w sensie logicznym, tj. stanowi żądanie informacji semantycznej o badanym zjawisku, a odpowiedź respondenta przenosi (przekazuje) tę informację, będąc zawsze zdaniem w sensie logicznym. W omawianej koncepcji odróżnia się pytanie kwestionariuszowe od pytania, które w odniesieniu do danej jednostki badania (respondenta) stawia sobie sam badacz i chce na nie odpowiedzieć, korzystając z odpowiedzi na pytanie kwestionariuszowe. To drugie pytanie (przy czym z jednym pytaniem kwestionariuszowym może być związanych więcej takich pytań i na odwrót) nazywa się najczęściej pytaniem badacza czy jednostkowym pytaniem badacza, niekiedy pytaniem dowodowym lub jeszcze inaczej<sup>29</sup>. Tylko pytanie badacza jest pytaniem w sensie logicznym. Natomiast kwestionariuszowe pytanie i odpowiedź mogą, ale nie muszą być wypowiedziami tego rodzaju.

Może zresztą zdarzyć się i tak, że odpowiedź jest zdaniem w sensie logicznym, ale jej fałszywość nie pociąga za sobą błędu — jak na przykład w pytaniach o wiedzę typu egzaminacyjnego, interpretowanych zgodnie z tą koncepcją, kiedy na podstawie fałszywej odpowiedzi na zadane pytanie wyciągamy prawdziwy wniosek, że respondent czegoś nie wie, uzyskujemy informację o jego niewiedzy. Oczywiście i tutaj możliwy jest błąd, ale zgodnie z tym, o czym była mowa wyżej, przy zastosowaniu danej koncepcji sądzi się, że takich błędów będzie bardzo mało.

Rozszerzona koncepcja informacyjna pytania jest więc nieco bardziej „otwarta” niż ograniczona jego koncepcja. Jest jednak w całości bardzo rygorystyczna. Wskazuje na to analiza, jakiego uzasadnienia wymaga przekształcenie określonej odpowiedzi na pytanie kwestionariuszowe w odpowiedź na jednostkowe pytanie badacza. Badacz musi przyjąć, że między tymi odpowiedziami istnieje ścisła odpowiedniość, że powinny być one przyporządkowane sobie w zasadzie wzajemnie jednoznacznie. Stwierdzenie takiego przyporządkowania zakłada, że badane zjawisko i składające się na nie stany rzeczy, podobnie zresztą jak i klasy odpowiedzi na pytanie kwestionariuszowe, zostały zdefinio-

<sup>29</sup> Nazwę „pytania badacza” w tym zastosowaniu wprowadził u nas J. Giedymin (*op. cit.*, s. 52—54). Nazwa „pytanie dowodowe” (formułowane zresztą do wszystkich jednostek badania, a nie do jednej) wymienia E. Noelle, *Umfragen in Massengesellschaft*, München 1965, 1971, s. 54.

wane bardzo dokładnie i że możliwe jest w każdym przypadku praktyczne zastosowanie tych definicji (wraz z ewentualnymi dodatkowymi konkretyzującymi precyzacjami).

Przyporządkowanie to implikuje także, iż badacz umie sformułować zespół twierdzeń, z których ono wynika, i umie uzasadnić te twierdzenia. Wymaga to na ogół przeprowadzenia specjalnych analiz weryfikacyjnych. Ponieważ zgodnie z tą koncepcją badacz przyjmuje z góry, że zadając pytanie otrzyma prawdziwą poszukiwaną informację, analizy takie powinny być wykonane przed zaakceptowaniem pytań. Jeden ich rodzaj, mianowicie weryfikacja zewnętrzna, wymaga zestawienia informacji zdobywanych w wywiadzie — także w wywiadach próbnych — z informacjami uzyskiwanymi na innej, najbardziej pewnej drodze, z reguły przy zastosowaniu bardziej pracochłonnego sposobu badania. Inny rodzaj, nazwany weryfikacją wewnętrzną, zakłada skonstruowanie modelu prawidłowego procesu formowania danej informacji i sprawdzenia składających się nań twierdzeń w odniesieniu do rzeczywistych procesów, analogicznych do tych, które wystąpią w badaniu<sup>30</sup>. Obydwa rodzaje weryfikacji zakładają przeprowadzenie badań uzupełniających, w których stosuje się także inne techniki niż kwestionariuszowe, niekoniecznie techniki standaryzowane. Celem ich byłoby ustalenie liczby błędów identyfikowanych z fałszywymi odpowiedziami na pytania badacza.

Wspominając o takich analizach, należy od razu zaznaczyć, że w chwili obecnej badacze ich nie wykonują, przynajmniej systematycznie i w rozwiniętej postaci. Trudno byłoby więc wskazać na wzorowe zastosowania omawianej koncepcji, spełniające wszystkie związane z nią wymagania. Trzeba jednak zauważyć, że tendencje w kierunku wprowadzenia związanego z nią podejścia w badaniach są żywe zarówno u nas, jak i w innych krajach. Można więc przypuszczać, że metodologia badań będzie się rozwijać i w tym kierunku. Omawiana koncepcja zakłada więc bardziej optymistyczną ocenę możliwości rozwoju technik badań niż koncepcja poprzednia.

Należy też podkreślić, że mimo iż wymagania związane z rozszerzoną informacyjną koncepcją pytania nie są realizowane, pytania odpowiadające tej koncepcji stosuje wielu badaczy. Dzieje się tak zawsze, gdy badacz zadaje pytania nie będące bezpośrednim żądaniem od respondenta informacji (semantycznej) o badanym zjawisku i gdy jednocześnie uważa, iż za ich pomocą otrzymuje w zasadzie informacje pewne, które są poza tym dobrze określone. Tak właśnie wielu badaczy często

---

<sup>30</sup> Por. Lutyński, *Analizy weryfikacyjne...*

interpretuje, na przykład, pytania o wiedzę typu egzaminacyjnego, pytania pośrednio dotyczące tzw. faktów i inne.

W podsumowaniu i uzupełnieniu poprzednich wywodów można stwierdzić, że zgodnie z omawianą obecnie koncepcją pytanie stanowi bodziec, na który reakcja, tj. odpowiedź, dostarcza podstawy do otrzymania wiarogodnej informacji o badanym zjawisku, sformułowanej w pytaniu badacza. Akceptacja zdania o badanym zjawisku na tej podstawie wymaga akceptacji założeń, których nie można określić jednym zdaniem, jak w przypadku koncepcji poprzednich. Mogą to być twierdzenia dotyczące sposobu zadania i zapisu pytania, z reguły także procesów psychicznych respondentów, niekiedy elementów sytuacji wywiadu, ewentualnie również zjawisk poza wywiadem i ich związków. W skład modelu pytania mogą wchodzić i twierdzenia analityczne. W przypadku weryfikacji zewnętrznej przeprowadzonej przed badaniem bywają to również twierdzenia o związku między odpowiedzią a stwierdzonym niezależnie stanem rzeczy, a więc o związku wskaźnikowym. Rodzaj i układ twierdzeń zależy od rodzaju pytań, które można wyróżnić posługując się tą koncepcją.

Charakterystykę rozszerzonej koncepcji informacyjnej, którą szczegółowo przedstawiłem w innym miejscu<sup>31</sup>, należy jeszcze uzupełnić uwagą analogiczną do zamieszczonej w końcu omówienia koncepcji poprzedniej. Informacje uzyskane za pomocą poszczególnych pytań, polegające na zaliczeniu danych jednostek do określonych klas badanych zjawisk, można także łączyć. Jednym z celów takiego połączenia bywa najczęściej skonstruowanie skali i ustalenie miejsca, jakie na tej skali zajmuje dana jednostka.

\* \* \*

Przedstawione omówienia różnych koncepcji umożliwiają zbudowanie zbiorczego zestawienia, w którym uwzględnione zostały ich najważniejsze cechy. Zestawienie umożliwia porównanie poszczególnych koncepcji. Jak widać, różnią się one wystarczająco wyraźnie, aby je uznać za podstawę do wyróżnienia odrębnych stanowisk. Nie znaczy to jednak, że są to stanowiska wykluczające się, a nawet przeciwstawne. Do tej sprawy jeszcze wrócimy po omówieniu kwestii zastosowania poszczególnych koncepcji w praktyce badawczej.

---

<sup>31</sup> Por. J. Lutyński, *Analiza procesu otrzymywania informacji w badaniach z zastosowaniem wywiadu kwestionariuszowego*, w: *Analizy i próby...*, red. Z. Gostkowski, J. Lutyński, t. 4, Wrocław 1972.

## Konceptje pytania kwestionariuszowego jako narzędzia badawczego

Konceptje pytania	Cechy pytań poszukiwanej informacji i jej oceny				
	czy pytanie jest żądaniem informacji o badanym zjawisku?	czy pytanie pełni samodzielną rolę informacyjną?	czy informacja musi być dokładnie określona?	czy wymaga się liczbowego określenia pewności informacji (wskaźnika)?	jakie są wymagania co do pewności informacji (wskaźnika)?
Ograniczona informacyjna (tradycyjna)	tak	tak	tak	nie	b. wysokie
Testowa	nie	nie	tak	tak	co najmniej wysokie
Wskaźnikowa	nie	tak	nie	niekoniecznie	niskie
Rozszerzona informacyjna	nie	tak	tak	tak (wymaganie nie zrealizowane)	b. wysokie

ZASTOSOWANIE KONCEPCJI PYTANIA KWESTIONARIUSZOWEGO  
W BADANIACH SOCJOLOGICZNYCH

Gdy w niniejszym artykule mówi się o zastosowaniu różnych koncepcji pytania w badaniach socjologicznych, chodzi oczywiście o wykorzystanie pytań jako narzędzi badawczych pojmowanych zgodnie z daną koncepcją czy według danej koncepcji. Przy charakterystyce niektórych koncepcji opierałem się na przykładach takiego wykorzystania. Były to jednak zastosowania niejako wzorcowe. Obecnie wypadnie zająć się wszystkimi, nie tylko przykładowymi zastosowaniami. W związku z tym obok sprawy zakresu zastosowań, który ustalono zresztą bez specjalnych studiów, następnie rodzaju pytań i badanych zjawisk oraz celów, którym mają służyć otrzymane dane, należy poruszyć także kwestię, w jakim stopniu omawiane zastosowanie zgodne jest z wymaganiami związanymi z daną koncepcją. Rozważenie tych spraw ułatwi dalszą analizę wzajemnego stosunku różnych koncepcji oraz ich konsekwencji dla badań socjologicznych i możliwości w tym zakresie.

Już na podstawie samych charakterystyk różnych koncepcji można sformułować wniosek, że zakres ich rozpowszechniania nie jest jednokowy, niezależnie od tego, czy zastosowanie ich jest zgodne z nakładanymi przez nie wymaganiami. Najszersze jest niewątpliwie zastosowanie ograniczonej koncepcji informacyjnej. W podręcznikach omawiających metody badań najczęściej ma się na myśli pytania pojęte według tej koncepcji. Jest to jednocześnie koncepcja najstarsza, tradycyjna.

Zgodnie z nią pojmowali pytania statystycy, badacze i reformatorzy społeczni, którzy prowadzili badania w XVIII i XIX w., m.in. Ch. Booth<sup>32</sup>. Koncepcja ta jest przyjęta obecnie jako wyłączna w badaniach statystycznych wykorzystujących wywiad. Także respondenci w odpowiadających jej kategoriach myślą zapewne o pytaniach kwestionariusza.

Badacze, którzy wykorzystują omawianą koncepcję, posługują się pytaniami dla uzyskania informacji bardzo różnorodnych, między innymi, choć bynajmniej nie wyłącznie, odnoszących się do stałych cech społecznych jednostek ludzkich. Dane te wykorzystywane są w różnych celach, zarówno dla ustalenia liczebności badanych zjawisk, jak i dla obliczenia korelacji, w badaniach zarówno o znaczeniu praktycznym czy opisowo-praktycznym, jak i teoretycznym. Różnorodność zjawisk, których dotyczą pytania pojęte jako żądanie informacji, ma jednak swoje granice. Muszą to być zjawiska, o których zasadnie można przypuszczać, iż są w ten sam sposób co badacz wyróżniane przez respondentów. Zakres zastosowania pytań według tej koncepcji jest więc ograniczony.

Pojawienie się w badaniach socjologicznych pytań nawiązujących do koncepcji testowej stanowi wynik rozwoju testów w psychologii. Zakres zastosowania tych pytań jest daleko bardziej ograniczony niż w przypadku pytań zgodnych z koncepcją poprzednią. Mogą być one wykorzystane tylko dla otrzymywania danych psychologicznych, niezmiernie ważnych, ale przecież nie jedynych, ani nawet najważniejszych w socjologicznych poszukiwaniach. Są to dane wykorzystywane w różnych celach, podobnie jak i poprzednie. Relatywnie częściej jednak niż poprzednie wykorzystuje się je w socjologicznych pracach badawczych o ambicjach teoretycznych lub w pracach, których wyniki mają mieć znaczenie dla społecznej samowiedzy. Ogólnie rzecz biorąc, pytania według omawianej koncepcji muszą mieć zakres minimalny w porównaniu z innymi, chociaż ze względu na wagę przypisywaną psychologicznym zmiennym znaczenie niewielu takich pytań może być kluczowe w danym badaniu.

Koncepcja wskaźnikowa pytania — przynajmniej na szerszą skalę — znalazła zastosowanie w praktyce badań kwestionariuszowych w tym samym mniej więcej czasie, co i koncepcja testowa, zapewne w latach czterdziestych naszego wieku. Zakres zastosowania pytań nawiązujących do tej koncepcji jest bardzo duży, zwłaszcza w odniesieniu do danych psychologicznych, chociaż nie zawsze jest on łatwy do ustalenia

---

<sup>32</sup> Por. J. Szczepański, *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, Warszawa 1964, s. 95.

ze względu na brak konsekwencji w wypowiedziach badaczy i w sposobach ich postępowania. Ze względu na hipotetyczny — często bliżej nieokreślony — charakter danych otrzymywanych za pomocą tych pytań, badacze odznaczający się dużym stopniem metodologicznej samowiedzy mniejszą wagę przywiązują do ogólnych zestawień, wskazujących na częstotliwość występowania badanych zjawisk i ich odmian, niż do wniosków o zależnościach między zjawiskami.

Pytania nawiązujące do koncepcji wskaźnikowej często można spotkać w pracach o aspiracjach teoretycznych lub podnoszących problemy o dużym znaczeniu społeczno-ideologicznym. W przypadku tej koncepcji wiąże się to zapewne z faktem, że za pomocą takich pytań można otrzymać dane niemal o dowolnych zjawiskach potrzebnych przy budowaniu danej teorii czy rozwiązywaniu problemu. Na marginesie można dodać, że właśnie ta koncepcja pytania przyczyniła się do szerokiego rozpowszechniania badań kwestionariuszowych, ponieważ otworzyła perspektywę analiz bardzo różnych problemów. Znaczenie praktyczne wniosków z takich analiz, a zwłaszcza wykorzystania danych o liczbowych rozkładach zjawisk, musi być jednak ograniczone ze względu na hipotetyczny charakter wniosków.

Najtrudniej jest ustalić zakres zastosowania rozszerzonej informacyjnej koncepcji pytania, ponieważ badacze często są niekonsekwentni, gdy piszą o stopniu pewności uzyskiwanych informacji, bądź też nie wypowiadają się na ten temat, zaś sposób ich postępowania dopuszcza różne interpretacje z tego punktu widzenia. Wprowadzenie na szerszą skalę pytań, które nawiązują do tej koncepcji, nastąpiło także w XX w., zapewne w latach trzydziestych i czterdziestych. Zakres zastosowania tych pytań jest dość duży, przy czym dla jego ustalenia decydujące jest właśnie to, czy badacz jest pewien wartości informacji uzyskanych za ich pomocą. Z tej racji zakres ten jest mniejszy niż zakres pytań związanych z koncepcją poprzednią. Wykorzystanie informacji jest różnorodne i w analizach o celach praktycznych (dla tych ostatnich bardzo ważna jest właśnie pewność informacji), i w analizach teoretycznych. Największy problem, który wiąże się z zastosowaniem omawianej koncepcji, polega na tym, że stosowana jest ona najczęściej bez uwzględnienia wymagań, które stanowią konsekwencje jej założeń. Do sprawy tej wrócimy jeszcze za chwilę.

Na podstawie opisu zastosowania pytań nawiązujących do różnych koncepcji można sformułować kilka dalszych uwag na temat ich charakteru i wzajemnego stosunku. Bezpośrednio uwagi te dotyczą kwestii, czy i w jakim zakresie są to koncepcje przeciwstawne i konkurencyjne, z których każdą można zastosować do każdego pytania. Odpowiedź na to pytanie jest negatywna. Oczywiście, gdy weźmiemy pod uwagę

samo pytanie z kwestionariusza, bez uwzględnienia innych o nim informacji, odpowiedź na nie można interpretować różnie, czy w znacznym stopniu różnie, zależnie od koncepcji. Ale i tu występuje pewne zawężenie, ponieważ w duchu ograniczonej informacyjnej koncepcji interpretować dają się tylko pytania w sensie logicznym, stanowiące żądanie informacji semantycznej, na które odpowiedzi są zdaniami w sensie logicznym.

Jeszcze większe ograniczenia wystąpią, gdy obok samego pytania uwzględnimy i to, czemu ma ono służyć, a więc i badane zjawisko, którego ono dotyczy. Okaże się wówczas, że rodzaj tak rozumianego pytania związany jest ściśle z rodzajem koncepcji. Bliższa analiza wykaże, że konkurencyjne, a więc w pewnym sensie przeciwstawne są tylko koncepcje: wskaźnikowa i rozszerzona informacyjna. Jednak i tu konkurencyjny charakter jest ograniczony, gdyż bynajmniej nie wszystkie pytania, biorąc pod uwagę stopień pewności danych, których mają dostarczyć, można interpretować w duchu rozszerzonej koncepcji informacyjnej. Zakłada ona przecież bardzo wysoki stopień pewności informacji. Przeciwstawność zaś w rzeczywistości dotyczy głównie odmiennych sposobów postępowania, które są zalecane przez zwolenników tych koncepcji i są w pewnym stopniu związane z ich charakterem.

Uwagi powyższe nie prowadzą, oczywiście, do wniosku o braku odrębności omawianych koncepcji. Świadczą one jednak, że słowo „zwolennik” w odniesieniu do jakiejś koncepcji odnosi się przede wszystkim do orientacji czy preferencji poszczególnych badaczy w stosunku do narzędzi badawczych zbudowanych według pewnych zasad. Nie oznacza w każdym razie tego, iż zwolennik jednej koncepcji odrzuca inną. W konsekwencji w jednym badaniu i kwestionariuszu układanym przez jednego badacza często występują pytania, które jako narzędzia badawcze dadzą się interpretować w duchu różnych koncepcji.

#### WADY ZASTOSOWANIA W BADANIACH RÓŻNYCH KONCEPCJI PYTAŃ

Sprawę zastosowania omawianych koncepcji w praktyce badawczej należy rozpatrzyć także od innej strony. Chodzi mianowicie o kwestię, czy przy posługiwaniu się pytaniami, nawiązującymi do poszczególnych koncepcji, spełniane są wymagania, które stanowią konsekwencje jej założeń. Innymi słowami, czy te koncepcje stosowane są poprawnie. Odpowiedź na to pytanie wypadnie różnie w odniesieniu do różnych koncepcji.

Niewątpliwie najlepiej sprawa powyższa przedstawia się w przypadku ograniczonej informacyjnej koncepcji pytania. Wiąże się to z faktem, iż związane z nią wymagania są najczęściej formułowane w podręcznikach, kładzie się też w nich największy na nie nacisk. Są one, poza tym, oczywiste. Ale i w tym przypadku nie można mówić o pełnej poprawności. Uzasadnianie przekształcenia odpowiedzi na pytanie kwestionariuszowe w sądy o badanych zjawiskach nie jest bynajmniej powszechne także przy stosowaniu pytań według tej koncepcji. Z reguły, jak już o tym była mowa, jest ono globalne, tj. sformułowane w odniesieniu do wielu pytań łącznie. A więc, na przykład, badacz ogólnie stwierdza, że respondenci nie mieli (czy nie powinni mieć — co częściej) trudności ze zrozumieniem pytań, ponieważ były łatwe, że w wywiadzie mówili szczerze itp.

Nawet jeśli te stwierdzenia są słuszne, nie są one na pewno wystarczające w odniesieniu do pytań dotyczących spraw bardziej złożonych czy drażliwych, a także pytań, w których używa się trudnych wyrażeń lub które wymagają zastosowania bardziej skomplikowanej składni. Pytania te powinny być potraktowane indywidualnie, przy czym sprawa odróżnienia ich od poprzednich nie jest bynajmniej łatwa. A więc tylko w przypadku bardzo prostych pytań związanych z tą koncepcją można mieć jakąś pewność, że przynoszą one wiarogodne informacje, jak to niedawno stwierdził Z. Gostkowski<sup>33</sup>, i tylko w stosunku do nich można uznać za wystarczające globalne uzasadnienia, mimo że nie są one sprawdzane systematycznie. Odróżnienie tych pytań od innych, których prawomocność i efektywność jako narzędzi wymaga indywidualnego uzasadnienia, wymaga z kolei bądź systematycznej analizy, bądź dobrej znajomości badanego środowiska, najlepiej z codziennego doświadczenia. Warto tu przypomnieć, że tego właśnie żądali dawniejsi metodologowie, mając na myśli głównie pytania konstruowane zgodnie z omawianą koncepcją<sup>34</sup>.

Z zastosowaniem omawianej koncepcji w badaniach wiąże się jeszcze jedna istotna kwestia. Wbrew pozorom i temu, co się często sądzi, nie można zmieścić w jej ramach pytań o opinię typu: „Czy sądzi Pan, że A, czy że B”, jeśli poszukiwana przez badacza informacja odnosi się w istocie nie do sądu przeżytego w wywiadzie, lecz do trwałej opinii na temat A czy B. Dzieje się tak dlatego, że przeżycie przez respondenta jakiegoś sądu w warunkach wywiadu i opowiedzenia się

<sup>33</sup> Z. Gostkowski, *O poprawę jakości badań surveyowych*, „Studia Socjologiczne”, 1976, nr 3.

<sup>34</sup> Por. m.in. S. Rychliński, *Badanie środowiska społecznego. Podstawowe założenia metodologiczne*, Warszawa 1932, s. 74—77.



za nim zupełnie szczerze nie oznacza, iż w innych warunkach — być może zresztą, przy zaangażowaniu innych sfer świadomości — respondent nie przeżywa innego sądu i także szczerze go nie wypowiada. Może też zresztą zdarzyć się i tak, że w innych warunkach, poza wywiadem respondent w ogóle nie myślał na dany temat, choćby dlatego, że nie stykał się z odpowiednimi bodźcami. O tych sprawach pisał u nas w swoim czasie Z. Gostkowski<sup>35</sup>. Trzeba jednak stwierdzić, że nie ma dotąd w socjologii efektywnych sposobów, aby ustalić, które opinie są trwałe i w jakich sytuacjach, a które ulotne, zwłaszcza wywołane tylko w wywiadzie. Sprawa ta ze względu na swą niewątpliwą ważność zasługuje na dogłębną analizę i poważne studia.

W każdym razie, jak wydaje się, trzeba przyjąć, że aby uznać na podstawie odpowiedzi na wskazanego typu pytanie, iż respondent trwale podziela jakąś opinię, badacz nie może być przekonany tylko o jego szczerości. Musi dodatkowo zaakceptować jeszcze inne twierdzenia, na przykład, że warunki i bodźce analogiczne do występujących w wywiadzie występują również w życiu respondenta poza wywiadem. Twierdzenie takie badacz powinien także uzasadnić, choćby na drodze odwołania się do dobrej uprzedniej znajomości badanego środowiska lub na przykład do wyników wcześniejszych studiów, w tym i studiów o jakościowym charakterze.

Podobnie przedstawia się sprawa z pytaniami wprost o opinię innego typu: „Czy powinno być A czy B”. Pytania te nie mogą być zresztą w ogóle interpretowane w duchu ograniczonej informacyjnej koncepcji, ponieważ nie są pytaniami w sensie logicznym, zaś odpowiedzi właściwe na te pytania nie są zdaniami w tym samym sensie.

Z zastosowaniem pytań zgodnie z ograniczoną, tradycyjną koncepcją informacyjną wiąże się więc niemało problemów. Inne problemy łączą się z zastosowaniem następnej, testowej koncepcji pytań. W zależności od rodzaju zastosowania są to zresztą problemy różne. Jeśli są to pytania wchodzące w skład znormalizowanego u nas testu i jeśli badacz wykorzystuje go zgodnie z określonymi zaleceniami, a wyniki interpretuje licząc się z ustalonym stopniem jego rzetelności i trafności, posługiwanie się takimi pytaniami nie budzi, oczywiście, żadnych zastrzeżeń. Jak wiadomo jednak, tak dzieje się rzadko. Częstsza jest natomiast sytuacja, gdy socjolog bądź buduje skalę z pytań niesamodzielnych pod względem informacyjnym, bądź z obszernego zazwyczaj testu wybiera kilka pytań. Żywi wtedy nadzieję, że otrzyma

---

<sup>35</sup> Por. Z. Gostkowski, *O założeniach i potrzebie empirycznych badań nad technikami i procedurami badawczymi*, w: *Analizy i próby...*, red. Z. Gostkowski, t. 1, Wrocław 1966.

taką samą informację jak za pomocą całego zestawu i że informacja ta będzie miała tę samą wartość.

W takich sytuacjach konieczne są bądź specjalne zabiegi przybliżone do procedur właściwych przy budowie testów, które zastosował właśnie Lazarsfeld w podanym poprzednio przykładzie, bądź empiryczne potwierdzenie, że część testu może zastąpić jego całość. Wiadomo, że te sposoby postępowania występują, ale że dzieje się tak bardzo rzadko. Gdy brak jest empirycznego potwierdzenia, że część testu może zastąpić całość, nie można wówczas uznać za poprawne postępowanie badacza, powołującego się na testowy charakter pytań i wysoki stopień rzetelności i trafności testu, z którego one pochodzą. Fakt, że dane pytanie wchodziło w skład „dobrego” testu, nie powoduje bowiem, że jest ono z tej racji „dobre”, gdy występuje samodzielnie lub w innym, z reguły daleko mniejszym zestawie.

Oczywiście trudno jest stwierdzić, choć jest to praktycznie możliwe, w jakiej części i w jakim kraju pytania, które badacze traktują jako testowe, stosowane są zgodnie z wymaganiami nakładanymi przez testową koncepcję pytania. Wydaje się jednak, ogólnie rzecz biorąc, że niemało jest przypadków nieprawidłowego posługiwania się omawianymi pytaniami. Oczywiście chodzi tu o względną wielkość, biorąc pod uwagę, że omawiana koncepcja jest w ogóle rzadko stosowana.

Przejdźmy do wskaźnikowej koncepcji pytania. Jest ona, jak wspomniałem, najmniej rygorystyczna. Od pytania jako narzędzia wymaga się tutaj najmniej. Nie oznacza to jednak, że wymagania związane z tą koncepcją są przestrzegane w wystarczającym zakresie. Przede wszystkim ci badacze, którzy odznaczają się mniejszym stopniem metodologicznej samowiedzy, posługują się często pojęciami nie określonymi w sposób konkretny. Dzieje się tak również wtedy, gdy dane pojęcie da się określić przed badaniem lub na drodze podejmowania różnych zabiegów po zebraniu materiału. W konsekwencji różni czytelnicy pod wyrażenia nie określone przez badacza podkładają różne znaczenia. W krańcowych, nie tak zresztą nielicznych przypadkach, wyrażenia te występują i w pytaniach. Pytania bywają wtedy rozmaicie rozumiane przez respondentów, których wypowiedzi interpretują przecież jeszcze koderzy. W rezultacie nie wiadomo, jakie zjawiska zostały poddane badaniom i co się o nich faktycznie głosi. Krytyk badania może tylko stwierdzić, że chodzi tu prawdopodobnie o różne zjawiska, mimo iż postępowanie badacza, który je zlicza, sugeruje czytelnikom jednorodność tego, co badał.

W przypadku tego rodzaju postępowania, to jest przy nieokreślonym indicatum, niemożliwe są także wszelkie precyzacje dotyczące rodzaju i siły związku wskaźnikowego. Ale te precyzacje oraz analizy

mające na celu wykazanie, że jest on dostatecznie silny, rzadko są dokonywane także wówczas, gdy wiadomo, zresztą często tylko „mniej więcej”, o jakie indicatum chodzi. Pisał o tym u nas piętnaście lat temu E. Mokrzycki<sup>36</sup> i nie sądzę, aby odtąd zaszła w tym zakresie duża zmiana, chociaż, oczywiście, niemało jest badań, w których sprawa ta przedstawia się inaczej. Niewątpliwie jednak nadal — i chyba równie często — badacze ustalają wskaźniki zupełnie arbitralnie, kierując się zwykle tylko sensem terminów występujących w pytaniu, zgodnie z tym jak sami (a nie respondenci) je rozumieją. Czasami akceptują dane wskaźniki tylko dlatego, że ktoś inny tak przed nimi już zrobił i otrzymał koherentny obraz badanych zjawisk albo po prostu spotkał się z uznaniem z jakiegokolwiek powodu. Jest rzeczą jasną, że do wyników badań, w których stosuje się także sposoby postępowania, nie można mieć zaufania, chyba że potwierdzają je systematyczne wyniki badań innych.

Do wad zastosowania wskaźnikowej koncepcji pytania należy także to, że badacze traktują często swoje wnioski nie jako hipotezy, tak jak to robią badacze odznaczający się dużym stopniem metodologicznej samowiedzy, lecz jako w pełni uzasadnione twierdzenia. Do tego jednak właśnie nie mają prawa, posługując się pytaniami zgodnie ze wskaźnikową ich koncepcją.

Postępowanie tego rodzaju jest możliwe przy zastosowaniu pytań zgodnie z ostatnią z wyróżnionych, rozszerzoną informacyjną koncepcją pytania. Jak wspomniałem, posługiwanie się nią w pełni poprawne nie jest jeszcze obecnie możliwe, z wyjątkiem, być może, pytań o wiedzę typu egzaminacyjnego. Te pytania są łatwe do zinterpretowania także w ramach tej koncepcji, sformułowanie założeń przekształcania odpowiedzi na nie w odpowiedzi na pytanie badacza (czy respondent wie, czy nie wie) nie nastęrcza trudności. Założenia te są także łatwe do uzasadnienia, w którym badacz może odwołać się do potocznej wiedzy o życiowych egzaminacyjnych doświadczeniach respondentów i traktowaniu wywiadu jako swoistego egzaminu<sup>37</sup>.

Jednak i w przypadku tych pytań, które zresztą można interpretować także w duchu koncepcji wskaźnikowej, omawiane założenia nie są w ogóle formułowane, nie mówiąc o ich uzasadnieniu. Dzieje się tak bardzo często i przy innych pytaniach, na które odpowiedzi badacze interpretują zgodnie z omawianą koncepcją, tj. uznają otrzymane informacje za pewne. Co gorzej — niejednokrotnie nie widać wcale, aby badacze podejmowali wysiłki w tym zakresie, chociaż potrzeba

<sup>36</sup> E. Mokrzycki, *Procedura doboru wskaźników a postulat empiryczności terminów przyrodniczych*, „Studia Socjologiczne”, 1963, nr 2.

<sup>37</sup> Por. Gostkowski, *O poprawę...*

tego jest oczywista ze względu na to, iż przywiązują do wyników bardzo duży stopień pewności, a w każdym razie formułują wnioski tak, jak gdyby stali na tym właśnie stanowisku. Rozdzwięk między praktyką badawczą a wymaganiami związanymi z omawianą koncepcją jest w takich przypadkach maksymalny.

Nieistotna jest natomiast wówczas różnica między badaczami, którym można przypisać posługiwanie się rozszerzoną koncepcją informacyjną, a tymi, którzy posługują się koncepcją poprzednią wskaźnikową, chociaż związane z nimi wymagania są różne. Sprowadza się ona wówczas często tylko do nieco dokładniejszego określenia badanego zjawiska w przypadku koncepcji informacyjnej. Różnica ta przestaje w ogóle istnieć, gdy badacze wychodzący z założeń koncepcji wskaźnikowej uważają swoje wnioski za pewne i akceptują ostatecznie rozszerzoną koncepcję informacyjną bez żadnych uzasadnień oraz gdy badacze, którym należy przypisać tę ostatnią koncepcję, nie definiują wykorzystywanych pojęć w sposób bardziej rozbudowany.

Ten krótki przegląd prowadzi do wniosku, że przy zastosowaniu poszczególnych koncepcji pytania nader często nie realizuje się w praktyce badawczej związanych z nimi wymagań. Nie realizowane wymagania dotyczą najczęściej uzasadnienia założeń przekształcenia odpowiedzi na pytanie kwestionariuszowe w sądy o badanych zjawiskach. W najmniejszym zakresie spełnia się je przy rozszerzonej koncepcji informacyjnej, w największym — przy tradycyjnej ograniczonej informacyjnej koncepcji pytania. Oczywiście brak uzasadnienia, o którym mowa, nie oznacza, że dana odpowiedź — zależnie od koncepcji pytania — jest nieprawdziwa bądź łącznie z innym nie może dobrze wyznaczyć miejsca na skali, bądź też jest złym wskaźnikiem lub przynosi fałszywą informację o badanym zjawisku. Jednak bez takich uzasadnień trudno jest uznać dane pytanie za prawidłowo zbudowane narzędzie badań, a nie za jego surogat dopuszczalny jedynie we wczesnym stadium rozwoju metod danej nauki. Trudno także za uzasadnione uznać wyniki otrzymane przy zastosowaniu takiego narzędzia.

Jak widać z tego przeglądu, charakterystyki wad zastosowań różnych koncepcji pytania obejmują znaczną część „błędów sztuki” popełnianych przy posługiwaniu się pytaniami w badaniach kwestionariuszowych<sup>38</sup>. Socjologowie — jeśli nie w pełni, to przynajmniej

<sup>38</sup> Wykaz tych błędów należy uzupełnić o następujące, które wiążą się z faktem, iż badacz nie wie w istocie, czego poszukuje lub też zmienia sens poszukiwanej przez siebie informacji. 1. W badaniu opinii badacz nie umie określić, czy informacja, której poszukuje, dotyczy „prywatnego” czy „oficjalnego” poglądu respondenta. Innymi słowami, o czym była już właściwie mowa w tekście, nie umie zrelatywizować sytuacyjnie danego poglądu. Różnice sytuacji nie dotyczą

w znacznym stopniu — zdają sobie sprawę, że często te błędy popełniają i że narzędzia, którymi się posługują, są bardzo często narzędziami ułomnymi, z zasadniczymi, można powiedzieć „fabrycznymi” defektami. Świadczą o tym choćby ich sceptyczne uwagi formułowane niejednokrotnie pod adresem wartości danych otrzymywanych w omawianych badaniach, najczęściej zresztą nie na piśmie, a zwłaszcza nie przy prezentacji wyników własnych poszukiwań. Świadczy także o tym często stosowany sposób prezentacji danych.

Sposób ten polega na tym, że badacz, który zapowiada, że będzie się zajmować danym problemem, występującym w życiu, ważnym społecznie, w podsumowaniu wyników badań mówi nie o zjawiskach, których dotyczy problem, lecz o wypowiedziach respondentów, które mają jakiś, często bliżej nie określony związek z tymi zjawiskami, najczęściej ze względu na treść tych wypowiedzi. Badacz, zamiast formułować sądy o życiu, stwierdza jedynie, że ludzie tak a tak i w takim procencie mówili w wywiadach czy pisali w ankietach i wybrali dane odpowiedzi, „zadeklarowali” dany pogląd itp. Czyli — stwierdza coś nie o rzeczywistości, zgodnie z zapowiedzią w tytule pracy, lecz o tym, co sam wywołał, pozostawiając czytelnikowi troskę o zinterpretowanie wyniku, o nadanie mu właściwego znaczenia<sup>39</sup>. A więc popada

zresztą tylko prywatnego czy oficjalnego charakteru opinii. 2. Badacz nie wie, czy otrzymał informację o faktach, czy o tym, co respondenci uważają za pożądane. 3. Badacz dowiaduje się faktycznie tylko tego, co ludzie powiedzieli. Z rodzajami odpowiedzi na drodze definicji wiąże termin teoretyczny, który powinien być zdefiniowany inaczej. Ma nadzieję, że czytelnicy podłożą pod ten termin właściwe znaczenie i że rodzaj odpowiedzi respondentów będzie odpowiadać temu zabiegowi. W istocie rzeczy jest to oczywiście mistyfikacja. 4. Badacz raz pisze o wypowiedziach respondentów na dany temat, a raz o faktach, których one dotyczą. Taka oboczność występuje również w wielu renomowanych tekstach. Niekiedy może być to tylko zabieg stylistyczny umożliwiający pominięcie tych samych sformułowań. Najczęściej jest to jednak wyraz braku zdecydowania badacza w stosunku do tego, o co mu właściwie chodzi lub braku pewności, jakie sądy ma prawo głosić. 5. Badacz zapomina, że poszukiwana informacja może nie dotyczyć danej jednostki badania. Inaczej, że indicatum może nie występować w danym przypadku. Kreuje wówczas nie istniejącą rzeczywistość, gdyż respondent może nie zakwestionować założeń pytania badacza czy sądu o występowaniu indicatum. Dotyczy to zwłaszcza pytań o opinie, ale nie tylko ich. 6. Badacz wyróżnia stany rzeczy w zakresie badanego zjawiska niezgodnie z rzeczywistością. Pomijam tutaj liczne błędy typu bardziej technicznego, niemniej także ważne w konkretnych przypadkach.

<sup>39</sup> Por. w tej sprawie stanowisko S. Ossowskiego wyrażone w pracy *O osobliwościach nauk społecznych* (Warszawa 1962), wielokrotnie przypominane. Taką minimalistyczną interpretację odpowiedzi można zaliczyć bądź do koncepcji wskaźnikowej, jeśli uzna się, że każdy wskaźnik wskazuje na siebie jako na swoje indicatum, bądź do rozszerzonej koncepcji informacyjnej. Wówczas po-

w swoisty minimalizm poznawczy, rezygnując z odpowiedzi na istotne problemy życia społecznego. Dzieje się tak chyba dlatego, że zdaje sobie sprawę — jeśli nie całkowicie to przynajmniej częściowo — iż do udzielania takich odpowiedzi nie ma prawa. W ten sposób jednak nie realizuje tego, co zapowiedział w tytule lub na wstępie pracy.

Taki minimalizm poznawczy można nazwać Scyllą badań kwestionariuszowych. Charybdę ich stanowi natomiast sytuacja, w której badacz nadużywa zaufania czytelnika wprowadzając go w istocie w błąd. Sytuacja taka występuje wówczas, gdy badacz formułuje kategorię sądów, że — na przykład — osoby posiadające daną postawę w jakiejś zbiorowości, zbadanej rzekomo naukowymi metodami, stanowią 81,37% ogółu jej członków, opierając się tylko na głębiej nie zinterpretowanych odpowiedziach, zwłaszcza na jedno pytanie, ułomne jako narzędzie badawcze.

#### DYGRESJA O NOWYM NURCIE KRYTYKI TECHNIK KWESTIONARIUSZOWYCH

Pewne, wskazane wyżej wady w zastosowaniu pytań kwestionariuszowych dotyczą sfery porozumienia między osobami biorącymi udział w procesie komunikowania w wywiadzie czy ankiecie. Wady te występują bardzo często w pytaniach związanych z różnymi koncepcjami, choć nie dla wszystkich są równie ważne. Jeśli weźmiemy pod uwagę nie tylko konstrukcję narzędzia, jakim jest pytanie, ale i posługiwanie się nim w ankiecie, a zwłaszcza w wywiadzie, jak również wszystkie osoby biorące udział w procesie komunikowania w wywiadzie (badacz, często instruktor, respondent, znowu ankieter, często znowu badacz, koder, znowu badacz, czytelnik — pomijam inne osoby, zwłaszcza stojące między badaczem a czytelnikiem), wówczas rola procesu komunikowania, a także ewentualnych zakłóceń w tym procesie ze względu na możliwe błędy, niepomiernie rośnie. Nic więc dziwnego, że i socjologowie, i niesocjologowie analizują techniki kwestionariuszowe z punktu widzenia procesu komunikowania<sup>40</sup>.

---

szukiwana informacja jest minimalistyczna, dotyczy tylko tego, co ludzie powiedzieli w wywiadach, innymi słowami — pytanie badacza sprowadza się do pytania kodera.

<sup>40</sup> Dość szczegółowo proces ten starałem się zanalizować we wspomnianej już pracy: *Analiza procesu otrzymywania informacji...* w związku z rozszerzoną informacyjną koncepcją pytania. Por. także mój artykuł: *Ankieta i jej rodzaje na tle podziału technik otrzymywania materiałów*, w: *Analizy i próby...*, red. Z. Gostkowski, J. Lutyński, t. 2, Wrocław 1968. Przypominam te prace, gdyż odnoszę wrażenie, że są one nie znane także niektórym autorom intere-

Analizie towarzyszy krytyka. Dużą aktywność w tym zakresie wykazują zwłaszcza socjolingwiści i etnometodolodzy. Ostatnio krytykę tę wraz z własnymi uzupełnieniami przenieśli na nasz grunt Z. Bokszański i A. Piotrowski oraz P. Kuczyński<sup>41</sup>. Ponieważ krytyka przedstawiona w ich artykułach w części pokrywa się z zarzutami sformułowanymi w niniejszym szkicu, identyczne zaś są, jak sądzę, ich ostateczne cele, wydaje się słuszne, aby wskazać także na występujące rozbieżności.

W obydwóch artykułach kwestionuje się w istocie sensowność stosowania technik kwestionariuszowych, także w naszym społeczeństwie, w każdym razie w obecnym ich kształcie i zakresie. Główną podstawę krytyki stanowią rozważania i badania socjolingwistów oraz etnometodologów prowadzone w Ameryce i Anglii. Bokszański i Piotrowski proponują podjęcie pryncypialnej dyskusji, zwłaszcza nad kwestią standaryzacji pytań i zachowań badawczych oraz jej zakresem. Postulują także przeprowadzanie badań nad funkcjonowaniem tych technik, w których brałoby udział przedstawiciele różnych dyscyplin, w tym i socjolingwiści. Zwracają oni także uwagę na powiązania filozoficzne technik kwestionariuszowych i ich krytyki. Na ten ostatni aspekt kładzie bardzo silny nacisk P. Kuczyński, zarzucając omawianym technikom ograniczenia naturalistyczne. Z pozycji antynaturalizmu proponuje on w badaniach zróżnicowanych zastąpienie jednolitego kwestionariusza zbiorowości wieloma kwestionariuszami, stosowanymi w zależności od kompetencji kulturowej respondentów, przy czym kwestionariusze te dotyczyłyby tej samej problematyki.

Rozważania i wnioski zawarte w omawianych artykułach nasuwają następujące uwagi. Pierwsza, ironiczna, dotyczy faktu i momentu pojawienia się w Polsce tak daleko idącej krytyki, ostrzejszej zresztą w poszczególnych sformułowaniach i ich implikacjach niż w suchym przedstawieniu ogólnego toku wywodów. W końcu lat pięćdziesiątych przyjęliśmy od różnych wymownych Amerykanów techniki kwestionariuszowe wraz z niepełnym dobrodziejstwem inwentarza. Techniki te nie były przed tym w Polsce tak rozpowszechnione. Ponieważ w ostatnim dziesięcioleciu inni, niewątpliwie także wymowni Amerykanie,

---

sującym się procesami komunikowania w technikach kwestionariuszowych i znakomicie zorientowanym w literaturze nawet marginesowo dotyczącej tych spraw, a pochodzącej z innych krajów. Uwaga ta w części obejmuje także prace innych polskich autorów, omawiające rolę komunikowania w wywiadzie: Gostkowskiego, *O założeniach i potrzebie empirycznych badań...*, oraz cytowaną wyżej pracę Ossowskiego.

<sup>41</sup> Bokszański, Piotrowski, *Socjolingwistyczne aspekty...*; Kuczyński, *Metoda ankietowa...*

a także Anglicy i Francuzi, podjęli frontalny atak na te techniki, idziemy również ich śladem. Można przy tym nie wiedzieć, co przedtem się działo i co dzieje się u nas.

Rozumowania tego nie przypisuję bynajmniej autorom artykułów, do większości spośród nich nie odnosi się także ostatnia uwaga. Rozumowanie to nie stanowi także wyrazu ksenofobii w zakresie metodologii badań, ani samo przez się nie dostarcza uzasadnienia dla jakiegokolwiek poglądu. Mimo swojej przesady nie jest ono jednak pozbawione realizmu i skłania do ostrożności w formułowaniu radykalnych ocen i propozycji zmian.

Mówiąc bardziej konkretnie, niesłuszna, bo nie uzasadniona, wydaje się przede wszystkim globalna ocena technik kwestionariuszowych, która wylania się z rozważań omawianych autorów. Rozumowanie, które do niej prowadzi, jest następujące. Badania w niektórych krajach, zwłaszcza przeprowadzane przez socjolingwistów i etnometodologów, wskazują na występowanie wyraźnych barier komunikacyjnych między grupami ludzi mówiącymi jednym narodowym językiem. Dowodzą tego także przekonujące rozważania tych samych i innych autorów, również te, które dotyczą samej struktury języka, mowy i procesu komunikowania. Z tej racji porozumienie się w standaryzowanym wywiadzie kwestionariuszowym i w ankiecie obejmujących różne grupy i warstwy jest — także w Polsce — w ogóle lub znacznym zakresie niemożliwe, ponieważ musi ono przekroczyć te bariery.

Rozumowanie to budzi wątpliwości. Najpierw pytanie: czy wiadomo, jak jest z tymi barierami w Polsce? Następnie, niezależnie od różnic w kompetencjach socjolingwistycznych ludzie z różnych grup porozumiewają się przecież i w Polsce, i poza nią, przekraczają wspomniane bariery<sup>42</sup>. Przekazują w etnicznych językach swoje zamiary, chęci i niechęci, zapatrywania, wiedzę o faktach i umieją to zrobić nawet w krótkim czasie. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy komunikują się w określonych celach. Porozumienie często nie obejmuje wówczas wszystkich warstw i funkcji znaczeniowych, a więc pełni przekazywanych treści i skojarzeń. Nie o to jednak przecież chodzi w wielu rozmowach o określonych celach, a także i w wywiadzie kwestionariuszowym.

<sup>42</sup> Autorzy artykułów nie pamiętają sławetnej dyskusji o językoznawstwie, gdzie także chodziło m.in. o podobne sprawy. Niezależnie od tego, kto i jak tę „dyskusję” doprowadził do końca, wynik jej przyniósł chyba mniej szkód niż stanowisko przeciwstawne zakładające występowanie sztywnych barier komunikacyjnych w jednym społeczeństwie. Nie oznacza to oczywiście, że takich barier w ogóle nie ma i że nie trzeba ich badać. Istnienie barier pociąga za sobą konieczność uwzględnienia tego także w narzędziach badań opartych na procesie komunikowania.



Wywiad kwestionariuszowy, podobnie jak ankieta, jest techniką opartą na procesie komunikowania, który może być oceniany z punktu widzenia zakresu porozumienia między jego uczestnikami. W metodologii badań wywiad ten musi być jednak rozpatrywany przede wszystkim jako technika otrzymywania informacji. Proces komunikowania stanowi zawsze ważną część procesu formowania informacji. Ten ostatni jednak do niego się nie sprowadza nawet w pytaniach ukształtowanych zgodnie z ich tradycyjną koncepcją, kiedy respondent przekazuje badaczowi jakąś informację. Jednocześnie zaś komunikowanie się w wywiadzie obejmuje niemal z reguły fragmenty, które dla procesu formowania informacji są obojętne, zwłaszcza gdy jest ona dokładnie określona, tj. badacz dobrze wie, czego szuka. W konsekwencji ocena procesu wzajemnego komunikowania w wywiadzie z punktu widzenia porozumienia może być inna niż ocena procesu formowania informacji. Ta ostatnia ocena musi dotyczyć faktu, czy dana informacja — zakładając zasadność jednostkowego pytania badacza — została uzyskana i czy jest prawdziwa. Jeśli tak jest w dostatecznej ilości przypadków, ocena techniki jest pozytywna, choćby w przebiegu procesów komunikowania wystąpiły w jakimś zakresie nieporozumienia. Na ten wybiórczy charakter standaryzowanego wywiadu zwracają uwagę metodologowie, między innymi cytowani przez Bokszańskiego i Piotrowskiego Cannel i Kahn<sup>43</sup>. Techniki, za pomocą których poszukuje się wyspecyfikowanych informacji, pod warunkiem, że są one dobrze określone, stwarzają więc i pewne możliwości uniknięcia błędów płynących z nieporozumień.

Może więc zdarzyć się tak, a przy niektórych pytaniach, poszukiwanych informacjach i respondentach zdarza się to bynajmniej nierzadko, że porozumienie między ankierem, koderem i badaczem a respondentem nie obejmuje całej rozmowy, lecz jej fragmenty. Te fragmenty jednak wystarczą, aby badacz zmniejszył swoją niewiedzę w danym zakresie i w odpowiednim kierunku, otrzymane informacje właściwie uogólnił i wykorzystał, a także przekazał czytelnikom. Na pewno zdarza się jednak i tak — i to bardzo często — że ten cel nie jest zrealizowany ze względu na nieporozumienia w procesie komunikowania. Niektóre z nich mają na pewno swoje źródło w barierach komunikacyjnych o społecznej genezie, mimo że — jak się wydaje — obecnie w Polsce głównie takie źródło stanowi to, iż badacz nie umie jasno określić, czego chce się dowiedzieć. Ale usunąć te wady można nie na drodze pryncypialnych dyskusji, których toczyło się już dużo

---

<sup>43</sup> R. L. Kahn, Ch. F. Cannel, *The Dynamics of Interviewing. Theory Techniques and Cases*, New York 1967.

i w których podnoszono bardzo wiele kwestii, nawet jeśli nie posługiwano się w nich wyszukanyim językiem etnometodologii i socjolingwistyki, obejmującym zresztą także niezbyt dokładnie zdefiniowane terminy. Potrzeba w tym celu konkretnie — w odniesieniu do określonych rodzajów pytań, informacji i grup społecznych — wskazywać na wspomniane nieporozumienia i ich skutki dla uzyskiwania wiarogodnych danych.

Doskonały przykład stanowi pod tym względem sprawa standaryzacji i propozycja zastąpienia jednego kwestionariusza kilkoma kwestionariuszami na ten temat. Odpowiedź na pytanie: co można, a czego nie można zestandaryzować, nie wyłoni się z globalnych dyskusji, choćby wzięli w nich udział luminarze wszystkich zaangażowanych dziedzin nauki, ale z badań i prób. Standaryzacja bodźców słownych i zachowań badawczych jest celowa, gdyż pozwala uniknąć pewnych błędów, prowadzi do ekonomii wysiłku i ułatwia kontrolę badawczego procesu. Wiadomo jednak od dawna, że jest tylko środkiem, celem zaś jej jest uzyskanie jednolitych, wiarogodnych danych, co z kolei zakłada jednolitość znaczeniową w pewnym przynajmniej zakresie, zresztą różnym dla różnych pytań i informacji. Które bodźce i zachowania, dla zdobycia jakich informacji, w wywiadach z kim dadzą się z pożytkiem i bez strat zestandaryzować, a które nie, to sprawa empirii, na gruncie której łatwiej się porozumieć niż w globalnych dyskusjach, zwłaszcza jeśli się w nich uwzględni jeszcze wszystkie możliwe koneksje filozoficzne.

Propozycję wielu wariantów jednego kwestionariusza należy mieć, oczywiście, na uwadze w odniesieniu do konkretnych informacji i grup społecznych, podobnie jak i perspektywę, że w niektórych przypadkach w ogóle jednolitych informacji nie da się uzyskać. Różne warianty pytań były już zresztą stosowane w niektórych badaniach, chociaż ich autorzy nie zdawali sobie sprawy, że przechodzą wówczas z pozycji naturalizmu na pozycję antynaturalizmu. Mam zresztą wątpliwości, czy zróżnicowanie narzędzia w zależności od badanego — czy pośredniczącego w badaniu — obiektu nie mieści się w granicach naturalistycznego stanowiska.

Sprawa inspiracji filozoficznych i ich roli nie jest tu jednak najważniejsza. Najważniejsze jest, czy zastosowanie wielu kwestionariuszy jest rzeczywiście celowe. Aby warto podjąć niewątpliwie pracochłonne próby w tym kierunku, należy mieć podstawy do akceptacji przekonania, że w danym badaniu przy zastosowaniu różnych wariantów kwestionariusza uzyska się więcej wiarogodnych informacji niż przy zastosowaniu jednego kwestionariusza. Czy wiadomo już, że tak jest? W odniesieniu do jakich grup i informacji? Na jakiej podstawie? Jak

zapewnić jednolitość informacji, zadając różne pytania? Przed uzyskaniem odpowiedzi na te problemy trudno jest traktować propozycję P. Kuczyńskiego inaczej niż jako interesującą i efektywną próbę. Warto ją jednak bardziej zaawansować w kierunku zapewnienia jej większej efektywności, choćby na drodze udzielenia odpowiedzi na powyższe pytania. Warto, ponieważ stanowi naturalną konsekwencję rozbudowanego przecież stanowiska socjolingwistów i etnometodologów w sprawie technik kwestionariuszowych.

W krytyce badań kwestionariuszowych, która zawsze jest cenna, jeśli dotyczy konkretnych (odnosi się to m.in. do słusznie podnoszonych przez etnometodologów i naszych autorów kwestii związanych z kodowaniem, z potrzebą uwzględniania nawyków językowych i sposobu myślenia respondentów, rodzaju ich wiedzy itp.) należy — jak się wydaje — mieć na uwadze jeszcze jedną sprawę. Jak już wspomniałem, metodologia tych badań nie jest dotąd na tyle rozwinięta, aby stosowanie się do odpowiednich dyrektyw gwarantowało pełny sukces. Ale nie jest już tak zacofana, aby obciążały ją wszystkie błędy samych badań, także zresztą bardzo zróżnicowanych w tym zakresie. Odróżnić ponadto należy tutaj stan aktualny metodologii i możliwe udoskonalenia. Otóż w krytyce autorów omawianych artykułów nie jest jasne, co i kiedy jest jej przedmiotem: praktyka badawcza (nie wiadomo zresztą w jakim zakresie), aktualny stan metodologii badań czy w ogóle pogląd, w którym uznaje się możliwość zbudowania poprawnych standardyzowanych narzędzi, opartych na procesie komunikowania. Jeśli przedmiot ten stanowi metodologia w jej aktualnym i możliwym do osiągnięcia stanie, to byłoby bardzo cenne, gdyby autorzy wypowiedzieli się na ten temat w sposób bardziej sprecyzowany. Chodzi tu także i o dość liczne próby polskie, w których zmierza się do wypracowania stanowiska, umożliwiającego kontrolę błędów, zwłaszcza wywołanych przez nieporozumienia w procesie komunikowania, a także do oceny narzędzi badań z tego punktu widzenia. Czy wychodząc ze stanowiska socjolingwistyki i etnometodologii należy uznać, że próby te idą we właściwym czy niewłaściwym kierunku? Autorzy ich będą bardzo wdzięczni za takie uwagi, nie ograniczające się do stwierdzenia, że próby te są bądź zbyt ograniczone, gdyż dotyczą tylko sytuacji wywiadu (?), bądź są pozbawione wpływu<sup>44</sup>. Jeśli tak, to co trzeba w nich udoskonalить? Sprawa ta nie jest chyba błaha ze względu na podjęty wysiłek i zaangażowane środki, a także pewne możliwości poprawy jakości badań kwestionariuszowych w Polsce. Traktując więc włączenie

---

<sup>44</sup> Por. Kuczyński, *op. cit.*, s. 122, a także Bokszański, Piotrowski, *op. cit.*, s. 107.

się socjologów o kompetencjach socjolingwistycznych i etnometodologicznych do rozważań nad technikami interrogacyjnymi jako fakt bardzo pozytywny, należy zauważyć, że w polskich warunkach ich udział jest jak najbardziej pożądany, zwłaszcza w związku z już prowadzonymi studiami metodologicznymi uwzględniającymi także, choć może w sposób niewłaściwy, perspektywę procesów komunikowania.

Na zakończenie tej dygresji jeszcze jedno stwierdzenie odnoszące się do różnych koncepcji pytania. Sformułowano je między innymi po to, aby w różnych dyskusjach odejść od upraszczającego globalnego ujęcia „technik kwestionariuszowych jako takich”, kiedy niemal każdy uczestnik dyskusji ma na myśli faktycznie inne narzędzia. Koncepcje te nie są, jak myślę, związane z różnymi filozoficznymi stanowiskami, a konkretne pytania, które należy z nimi powiązać, mogą egzystować także w najbardziej wielowariantowych kwestionariuszach. Nie sądzę, aby ta niezależność stanowiła ich walor, ale chyba nie stanowi również, jeśli tylko wyróżniono je słusznie — ich wady. Wyrazistość powiązania z różnymi filozoficznymi orientacjami ułatwia niewątpliwie klasyfikację metodologicznych stanowisk, nie przesądza jednak o ich wartości.

#### KONSEKWENCJE ZASTOSOWANIA RÓŻNYCH KONCEPCJI PYTANIA I ICH MOŻLIWOŚCI

Posłużymy się obecnie w naszych rozważaniach pewną fikcją. Założymy, że zasadnicze trudności z zastosowaniem różnych koncepcji zostały przezwyciężone i że każda koncepcja może być zastosowana w pełni poprawnie. Uwzględnione zostały wszystkie związane z nimi wymagania, a pytania zgodne z tymi koncepcjami stały się pełnosprawnymi narzędziami badawczymi, autentycznymi kluczami, a nie wytrychami do skarbcza poznania społecznych faktów. Jakie byłyby konsekwencje takiego ich zastosowania? Udzielenie odpowiedzi na te pytania pozwala także wykazać możliwości, które łączą się z poszczególnymi koncepcjami.

W przypadku zastosowania ograniczonej koncepcji informacyjnej w pełni zgodnego ze związanymi z nią wymaganiami otrzymaliśmy dane różnorodne, lecz odnoszące się tylko do pewnych kategorii zjawisk, mianowicie zjawisk dobrze uświadamianych przez respondentów, ujmowanych przy pomocy „pojęć wewnętrznych” — używając terminologii Abella<sup>45</sup>. Dane te byłyby danymi pewnymi, z ich pomocą można

<sup>45</sup> P. Abell, *Modele w socjologii*, Warszawa 1975, s. 45.

więc zaakceptować lub odrzucać definitywnie hipotezy w odniesieniu do bezpośrednio zbadanej próbki. Badacz otrzymałby więc wyniki w pełni konkluzywne w tym zakresie. Nie jest to okoliczność bez znaczenia również i w badaniach z próbką losową. Jest ona bardzo istotna w licznych badaniach wyczerpujących. Fakt, że otrzymujemy dane pewne, podwyższa ich wartość w analizach mających na widoku cele praktyczne i teoretyczne. Wartość ta w przypadku omawianej koncepcji jest jednak ograniczona ze względu na ograniczony zakres danych.

Do zalet pytań-narzędzi, konstruowanych w pełni zgodnie z założeniami tej koncepcji, należałoby także łatwość określenia, na czym polega jednostkowy błąd i brak informacji. Błąd występuje wówczas, gdy odpowiedź respondenta jest fałszywa. W przypadku uzasadnionego braku informacji, to jest gdy w danym przypadku badane zjawisko nie występuje, jego odpowiedź miałaby charakter korekcyjny i znosi się założenie pytania<sup>46</sup>. Odpowiedź typu „nie wiem” wskazuje, że brak informacji jest bądź nie uzasadniony, bądź nie można określić jego charakteru. Jasne określenie tych pojęć ułatwia kontrolę przebiegu procesu badawczego, która pozwoli ustalić, czy w danym badaniu rzeczywiście można mówić o pewności informacji w wystarczającym bardzo dużym zakresie. Ułatwia także skonstruowanie dyrektyw dotyczących, na przykład, przeprowadzania wywiadu.

Konsekwencją w pełni poprawnego zastosowania tej koncepcji pytania byłaby, następnie, duża pracochłonność przygotowania i wypróbowania kwestionariusza i, jednocześnie, jego niezbyt wielka objętość ze względu na brak nie wykorzystanych pytań, z których każde — po wypróbowaniu — przyniesie poszukiwaną informację. Oczywiście pewne straty muszą wystąpić w wyniku weryfikacji *ex post*, koniecznych kontroli rzeczywistego przebiegu procesu badań.

Inaczej wyglądają konsekwencje zastosowania koncepcji testowej pytania. Poszukiwane informacje muszą przy niej dotyczyć zjawisk psychologicznych. Ponieważ w badaniach socjologicznych wykorzystuje się zazwyczaj wiele zmiennych, także psychologicznych, kwestionariusze powinny być wówczas bardzo obszerne, nawet jeśli udałoby się skrócić każdy z testów. Dostosowanie testów do masowych badań byłoby bardzo pracochłonne, podobnie jak i przygotowanie nowych. Wyniki mogą być wykorzystane w różny sposób w celach praktycznych i teoretycznych. Konkluzywność wyników zależałaby od stopnia trafności i rzetelności testów. Opracowując ich rezultaty badacz wykorzysta oczywiście wszystkie pytania (zakładam tutaj, że testy składające się na

---

<sup>46</sup> Por. Pawłowski, *op. cit.*, s. 93.

kwestionariusz będą przygotowane przed przystąpieniem do badań, a nie w trakcie samego badania). Ryzyko straty czasu i wysiłku z powodu niewykorzystania pytań byłoby więc minimalne. Dyrektywy dotyczące zastosowania testów mogą być bardzo dokładnie opracowane. Trzeba jednak zaznaczyć, że są one różne od typowych dla socjologicznego wywiadu. Na przykład, skłaniają zazwyczaj do szybkiego udzielania odpowiedzi bez zastanowienia. W związku z tym część „testową” należałoby oddzielić od innych pytań kwestionariusza.

Przejdźmy do wskaźnikowej koncepcji pytania. Zakładam, że analizy przeprowadzone *ex post* na zebranych już materiale doprowadziłyby do określenia *indicatum* i upewniły badacza, że odpowiedzi są wskaźnikami badanych zjawisk, jednak o nie określonej bliżej wartości.

Podobnie jak to ma miejsce obecnie, zakres zjawisk, które badacz mógłby badać za pomocą pytań-narzędzi w pełni odpowiadających wymaganiom związanym z tą koncepcją, będzie bardzo szeroki. Wyniki badań mogą służyć różnym celom, głównie jednak, jak już o tym była mowa, rozwojowi teorii i rozwiązywaniu problemów ważnych dla społecznej samowiedzy. Wiąże się to z faktem założonej niekonkluzywności wyników w odniesieniu do bezpośrednio badanej próbki, która uniemożliwia pełną weryfikację hipotez. Nawet w odniesieniu do tej próbki badacz może je tylko potwierdzić bądź dyskultować<sup>47</sup>.

Okoliczność ta pociąga za sobą określone, dalsze konsekwencje. Dany wynik posiadający tylko częściowe, niepewne uzasadnienie, jeśli jest odosobniony, ma niezbyt duże znaczenie poznawcze. Jego znaczenie jest większe, gdy potwierdza jakąś hipotezę, która uzyskała już przedtem empiryczne poparcie. Chodzi tu przy tym głównie o potwierdzenie, gdyż dyskultacji — w przeciwstawieniu do falsyfikacji — przypisuje się powszechnie daleko mniejszą rolę. W konsekwencji więc, aby jakaś hipoteza uzyskała silne empiryczne poparcie, trzeba przeprowadzić wiele badań dotyczących tego samego przedmiotu, które ją potwierdzają. Nie jest to łatwe, między innymi ze względu na szybkie zmiany zachodzące w przedmiocie socjologicznych poszukiwań.

Następne konsekwencje dotyczą prawomocności rozszerzania wniosków. Rozszerzenie wniosku, który w badaniu danej próbki został tylko potwierdzony na zbiorowość generalną, na całą populację, jest połączone z większym ryzykiem niż rozszerzenie wniosku pochodzącego z badań dostarczających konkluzywnych wyników. Co więcej, w tej

---

<sup>47</sup> Konfirmacja oznacza tylko częściowo pozytywne sprawdzenie hipotezy, dyskultacja — częściowe jej sprawdzenie negatywne. Por. Giedymin, *op. cit.*, s. 49—50, 175, oraz J. Such, *Problemy weryfikacji wiedzy*, Warszawa 1975, s. 90—91, 116—118 i inne.

sytuacji poziom istotności statystycznej charakteryzuje tylko część — bliżej nie oznaczoną — prawdopodobieństwa popełnienia błędu we wnioskach mających za przedmiot populację generalną. Operowanie pierwotnymi danymi z założenia niepewnymi i o nie oznaczonym stopniu niepewności, co wiąże się z posługiwaniem omawianą koncepcją pytania, pociąga za sobą podobne konsekwencje dla innych wnioskowań statystycznych, które są konieczne dla wykorzystania surowych wyników badań zarówno w celach opisowych, jak i teoretycznych oraz praktycznych.

Zastosowanie omawianej koncepcji prowadzi także do określonych konsekwencji o bardziej technicznym charakterze. Badania kwestionariuszowe, prowadzone w ramach tej koncepcji i zgodnie z jej założeniami, będą dość pracochłonne, przy czym główny wysiłek będzie skierowany na fazę opracowania danych. Jednocześnie zaś, dokonując oceny wartości materiału dopiero w tej fazie, badacz musi liczyć się z wieloma stratami, z tym że poszczególne pytania okażą się nieefektywne, na przykład wskutek stwierdzonego różnego rozumienia terminów. Takich pytań może być dużo, w związku z czym osiągnięcie rezultatu współmiernego do wysiłku obarczone jest dużym ryzykiem. Ponieważ należy się z góry liczyć, iż niektóre pytania nie zostaną wykorzystane, musi być ich dużo. W konsekwencji wywiad musi trwać bardzo długo.

Omawiana koncepcja, także w jej przyszłościowej wersji, zakłada możliwość posługiwania się nie określonym bliżej indicatorem w fazie zbierania materiału. Pociąga to za sobą trudności określenia z góry, na czym polegać będzie błąd czy brak informacji. W konsekwencji prowadzi to także do trudności w sformułowaniu dyrektyw dotyczących zachowania się ankietera w wywiadzie i jego kontroli, zwłaszcza w zakresie sposobu zadawania pytań i zapisu odpowiedzi. Przy nie określonym dokładnie celu pytania konieczny jest także maksymalny zakres porozumienia między badaczem, ankieterem, koderem i respondentem.

Przejdźmy do ostatniej z wymienionych koncepcji, określonej jako rozszerzona informacja. Przyjmuję w tej chwili, podobnie jak i poprzednio, że spełnione są związane z nią wymagania. Koncepcja ta zakłada, że badacz umie dokonać pomiaru błędów i że ilość tych ostatnich jest niewielka. Zdefiniowanie jednostkowego błędu oraz braku informacji nie następuje przy zastosowaniu tej koncepcji. Jednostkowy błąd występuje wtedy, gdy fałszywe jest zdanie będące odpowiedzią na jednostkowe pytania badacza, brak informacji występuje wówczas, gdy odpowiedzi na to pytanie nie można udzielić na podstawie odpowiedzi respondenta. Brak informacji jest uzasadniony,

gdy nie są spełnione założenia, pytania badacza. Precyzacje dotyczące błędów i braku informacji umożliwiają ich obliczenia, a także sformułowanie dokładnych dyrektyw postępowania w wywiadzie oraz jego kontroli.

Cdy badacz wie, że ilość popełnionych błędów, tj. fałszywych jednostkowych informacji, jest rzeczywiście niewielka, minimalna, to - - praktycznie rzecz biorąc — może weryfikować i falsyfikować hipotezy, a także formułować uzasadnione wnioski dotyczące badanej bezpośrednio próbki. Umożliwia to przeprowadzenie wnioskowań statystycznych zgodnie z ich założeniami i formułowanie na tej podstawie twierdzeń odnoszących się do ewentualnej populacji generalnej o oznaczonym poziomie istotności. Ma to oczywiście duże pozytywne znaczenie dla możliwości weryfikacji teorii, a także dla opracowywania dyrektyw praktycznego działania. W tej sytuacji badania socjologiczne łatwiej i lepiej mogą spełnić swoje zasadnicze funkcje.

Gdy rzeczywiście każde pytanie przynosi poszukiwaną i wartościową informację, każde może być wykorzystane. Nie ma potrzeby nieuwzględniania niektórych z nich w ostatecznym opracowaniu, a wysiłek włożony w przygotowanie pytań i przeprowadzenie badań w terenie nie będzie stracony. Jednocześnie zaś, gdy badacz nie musi się liczyć z dużymi ewentualnymi stratami w postaci nie wykorzystanych pytań, może zbudować kwestionariusz relatywnie krótki, dostosowując go tylko do swoich potrzeb poznawczych i możliwości przeprowadzenia wywiadu. Przygotowanie pytań w pełni zgodnych z tą koncepcją byłoby natomiast bardzo pracochłonne. Znaczna część wysiłku musi być wówczas dokonana przed badaniem, co przedłuży jego przygotowania. Oczywiście i po otrzymaniu materiałów celowe będzie przeprowadzenie analizy danych empirycznych, choćby dla sprawdzenia prawidłowości przebiegu procesu otrzymywania informacji na podstawie danych zebranych podczas jego przeprowadzania i w wyniku kontroli.

W porównaniu z ograniczoną koncepcją informacyjną zakres zjawisk przy poprawnym zastosowaniu omawianej koncepcji byłby szerszy. Nie jest on jednak zbyt szeroki. Można z góry przyjąć, że nie do wszystkich zjawisk da się dobrać pytania, na które prawie wszystkie odpowiedzi dostarczą podstawy do sformułowania prawdziwych zdań o tych zjawiskach. Stąd też omawiana koncepcja musi mieć w istocie ograniczony zakres zastosowania.

Analiza konsekwencji, które pociągnęłyby w pełni poprawne zastosowanie różnych koncepcji, wskazuje zarazem na ich możliwości. Na tej podstawie można dojść do łatwego wniosku, że — mimo ograniczeń — najlepsze możliwości stwarza rozszerzona informacyjna koncepcja pytania. Wniosek taki stanowi jednak w znacznym stopniu



konsekwencję przyjętego założenia o możliwości realizacji wymagań związanych z każdą koncepcją. Ponieważ wymagania, odpowiadające ostatniej z wyróżnionych koncepcji, są najdalej idące, musi ona okazać się „najlepsza”. Jednak wniosek taki mimo to nie jest, jak sądzę, zupełnie bez znaczenia. Przyjętą świadomie fikcją odnoszącą się do realizacji wymagań można potraktować przecież jako cel metodologicznych poszukiwań, cel odległy, zakładający realizację celów wcześniejszych, niemniej jednak cel, do którego przybliżenie się stanowi istotny postęp w badaniach społecznych i umożliwi w dużym stopniu realizację ich funkcji.

Ograniczony zakres zastosowania rozszerzonej koncepcji informacyjnej skłania także do sformułowania innego jeszcze celu dla metodologii badań kwestionariuszowych. W odniesieniu do wielu zjawisk nie uda się na pewno skonstruować pytań-narzędzi, przynoszących informacje praktycznie pewne. Jednocześnie przy dalszym rozwoju metod weryfikacji można będzie oznaczyć rozmiar — choćby duży — błędu, który wystąpi przy zastosowaniu danego pytania dla zdobycia danej informacji w stosunku do respondenta z danego środowiska. Innymi słowami, będzie można obliczyć moc rozdzielczą odpowiedzi jako wskaźnika na drodze innej niż zastępcza. Jeśli okaże się to możliwe, wówczas potrzebne będzie także sprecyzowanie jeszcze jednej koncepcji pytania, którą można nazwać wskaźnikowo-informacyjną. Zgodnie z tą koncepcją pytanie przynosi dobrze określoną informację o probabilistycznym charakterze, to jest prawdziwą lub błędną w określonej ilości przypadków. Wskazując na tę perspektywę, trzeba jednocześnie zauważyć, że zastosowanie pytań według takiej koncepcji wymaga przystosowania aparatu statystycznego. Wykorzystywać się będzie bowiem wówczas dane obciążone błędem o określonej wielkości. Posługując się pytaniami zgodnie z taką koncepcją, badacz powinien wiedzieć, czy i jakie znaczenie ma błąd o danej wielkości, na przykład, dla istotności danych miar korelacji. Dużą rolę posiada tutaj zresztą nie tylko wiedza o wielkości, ale o rodzaju błędu, który także można by wówczas określić.

#### UWAGI KOŃCOWE

W artykule reprezentowane jest następujące stanowisko w odniesieniu do badań kwestionariuszowych i ich metodologii, a także poziomu tych badań, zwłaszcza w naszym kraju. Mimo rozwoju badań, częściowo w związku z brakiem postępu w zakresie metod zbierania danych, mamy ciągle wątpliwości dotyczące wartości ich wyników. Wąt-

pliwości potwierdza dodatkowo fakt, że jak dotąd w bardzo małym zakresie umiemy przewidywać zjawiska na podstawie badań. Pojawiły się nowe kierunki krytyki o globalnym charakterze. Niezależnie od nich omawiane wątpliwości są coraz lepiej uzasadnione, a zarzuty coraz bardziej konkretne<sup>48</sup>.

Mimo wskazanego na początku zastoju zrobiono już niemało, aby skonstruować procedury postępowania mające na celu podniesienie prawdopodobieństwa wiarygodności otrzymanych rezultatów przed lub po otrzymaniu materiału. Prowadzone są też próby weryfikacji i opracowania ich metod. Próby te mają na celu dostarczenie ogólnej oceny materiału, oszacowanie marginesu błędu i wskazywanie na jego przyczyny<sup>49</sup>. Nie brak także wysiłków, aby zbudować zestawy pytań, które mają przynieść informacje z określonym błędem pomiaru. Muszą być także podjęte próby takiego przystosowania statystycznych analiz i wnioskowań, aby można było wykorzystać dane obciążone błędem o określonej wielkości.

Podjęte są więc wysiłki w różnych kierunkach, aby zmienić istniejący stan rzeczy na lepszy. Ten lepszy stan polegać będzie na tym, iż z jednej strony będzie mniej prac, w których czytelnik — według znanego określenia S. Ossowskiego — zamiast rzeczywistej ścisłości znajdzie tylko jej pozory — a więc, nazywając rzecz po imieniu, spotka się z mistyfikacją, z drugiej strony mniej wniosków odnoszących się tylko do tego, co respondenci odpowiedzieli badaczowi na dane pytania.

Wydaje się, że w socjologii można osiągnąć taki stan, w którym wnioski z badań nie będą ani minimalistyczne, ani też nie będą wykraczały poza to, co badacz ma prawo powiedzieć o badanych zjawiskach. Trzeba jednak zauważyć, że osiągnięcie takiego stanu i prowadzenie badań tego rodzaju wymagać będzie na pewno więcej niż teraz wysiłku, krytycyzmu i ostrożności. Złudne jest bowiem mniemanie, że ktokolwiek wskaże badaczom takie drogi postępowania, które łatwiej niż obecnie — lub nawet tak samo łatwo — pozwolą osiągnąć pewniejsze rezultaty. Być może, po pewnym okresie poszukiwań uda

---

<sup>48</sup> Por. także cytowane wyżej artykuły Z. Gostkowskiego oraz tegoż *O potrzebie humanizacji masowych badań typu survey'owego*, „Studia Socjologiczne”, 1974, nr 1, a także D. L. Phillips, *Knowledge from what?* Chicago 1971, oraz „Posłowie” J. E. Wołkova do rosyjskiego przekładu cytowanej książki *Der Sozialwissenschaftliche Forschungsprozess* pt. *Process socjalnego issledowanija*, Moskwa 1975.

<sup>49</sup> Por. m.in. obok prac wskazanych poprzednio także J. Galtung, *Theory and Methods of Social Research*, Oslo 1967; S. Sudman, N. M. Bradburn, *Response Effects in Surveys*, Chicago 1974.

się opracować procedury mniej pracochłonne od stosowanych obecnie, aby sprawdzić wiarogodność wniosków, oraz dostarczyć efektywnych narzędzi, które można będzie od razu zastosować będąc pewnym, że wartość danych mieści się we wskazanych z góry granicach. Niestuszny wydaje się jednak pogląd, że na podstawie wyników uzyskanych w samym surveyu w jego dotychczasowym kształcie można w sposób uzasadniony ocenić wartość jego rezultatów<sup>50</sup>. Ogólnie rzecz biorąc, przyszłe badania społeczne, jeśli mają być lepsze, będą bardziej pracochłonne i trudniejsze. Niestety nikt jeszcze w żadnej dziedzinie nie pokazał, jak praktykować cnoty bez wysiłków i wyrzeczeń.

Pracochłonność i większa trudność łączą się z kosztami. Wzrosły one niepomrotnie u nas w ostatnich latach, w znacznej części zresztą wskutek czysto buchalteryjnych zabiegów. Oczywiście nikt nie jest w stanie dać gwarancji, że badania bardziej kosztowne będą lepsze niż mniej kosztowne lub — co zdarza się już bardzo rzadko — wykonywane w zasadzie bez pieniędzy. Jasne jest jednak, że w masowych badaniach wzrost jakości danych musi pociągać za sobą zwiększenie nakładów. Miejmy nadzieję, że ten pogląd upowszechni się, choć nie nastąpi to zapewne zbyt prędko. Wiadomo, z jakim trudem torowało sobie u nas (i nie tylko u nas) drogę przekonanie, że badania społeczne muszą w ogóle coś kosztować, przeciwstawiające się archaicznym, a utrwalonym poglądom, iż studia nad człowiekiem jako istotą społeczną nie wymagają środków potrzebnych do badań nad organizmami biologicznymi, obróbką metali czy właściwościami geologicznego złoża. Sprawa polega zresztą nie tylko na wysokości nakładów, ale i na możliwości wydatkowania środków zgodnie ze zmiennymi nieraz potrzebami oraz na ich realistycznym planowaniu w określonej wysokości i z dostatecznym wyprzedzeniem. Zmniejszanie funduszy najczęściej nie powoduje bowiem u nas zmniejszania zakresu poszukiwań, lecz obniżenie jakości danych. Podobne skutki pociąga zresztą pośpiech w prowadzeniu badań wywołany nieraz, choć nie zawsze, potrzebą wydania w krótkim terminie późno przyznanych środków finansowych.

Poruszyłem tutaj sprawy przyziemne, odległe od zagadnień „czystej” metodologii i teorii. Są one jednak dla jakości naszych badań równie ważne, jak i stanowiska dotyczące tych zagadnień, a także innych kwestii. Do tych ostatnich należy także sprawa interpretacji liczbowych wyników otrzymywanych w badaniach kwestionariuszowych. W artykule niniejszym przyjęto, że mają one dokładnie odwzorowywać rzeczywistość, a jeżeli tego jeszcze nie robią, to trzeba się starać, aby tak było.

<sup>50</sup> Nadzieje takie wyraża m.in. C. P. Moser w pracy *Survey Methods in Social Investigation*, London 1959, s. 314.

Tymczasem wśród socjologów reprezentowane jest także i inne stanowisko. Wyniki liczbowe otrzymane w badaniach kwestionariuszowych traktuje się niekiedy jako dodatkowe uzasadnienie, a nawet ilustrację wniosków, o których słuszności autor jest przekonany z innych względów, najczęściej mając na uwadze inne dane empiryczne czy też ogólne założenia przyjętego stanowiska. W tej sytuacji problem wartości liczbowych wyników badań traci na znaczeniu, podobnie jak i same wyniki, które można wykorzystać bądź pominąć nie przywiązując do nich wagi.

Sądzę, że takie stanowisko nie jest bynajmniej rzadkie i że wywiera ono wpływ na postawy badaczy. Sprzyja ono — oczywiście obok innych okoliczności — rozpowszechnianiu się postawy pewnego lekceważenia spraw warsztatu badawczego i jego poziomu. Sprawy te znajdują się na obrzeżu świadomości zawodowej znacznej części socjologów. Prawdopodobnie zresztą dzieje się tak głównie dlatego, że nie warsztat i jego poziom, a więc i wartość danych decydują o sukcesie socjologa bądź o jego niepowodzeniach. Nie za to w każdym razie chwali się lub gani autorów prac w recenzjach publikowanych w czasopiśmie<sup>51</sup>, a nawet w recenzjach wewnętrznych, w tym decydujących o przyznaniu naukowych stopni. Nie za to chwalą lub ganią socjologa pracującego w przemyśle jego zwierzchnicy. Funkcjonują niewątpliwie w środowisku socjologicznym pewne wyobrażenia dotyczące koniecznego poziomu warsztatu badawczego. Jest to jednak poziom stosunkowo niski. Co najważniejsze, wymagania związane z tymi wyobrażeniami w zakresie procesu otrzymywania danych zmieniają się bardzo powoli. Trzeba zaś dodać, że bynajmniej nie mała część danych znajduje się poniżej owego miernego standardu. W tej sytuacji zrozumiałe stają się globalne krytyki technik kwestionariuszowych, podważające rację prowadzenia badań, w których się je stosuje.

Zarysowany obraz poziomu badań, ich metodologii oraz postaw badaczy nie dotyczy całości procesu badawczego w socjologii, lecz tylko jednego aspektu czy fazy tego procesu. Należy jednak pamiętać, iż o wartości ostatecznego rezultatu decydują wszystkie ogniwa procesu badawczego, także ogniwa, które są w danej chwili najsłabsze. Być może zresztą, że obraz ten wymaga korekty. W takim przypadku podjęcie dyskusji skoncentrowanej zwłaszcza na sprawach badań polskich wydaje się jak najbardziej celowe.

---

<sup>51</sup> Por. W tej sprawie Z. Gostkowski, A. P. Wejland, *Poziom poprawności metodologicznej polskich publikacji socjologicznych opartych na badaniach surveyowych w latach 1965—1975*, „Studia Socjologiczne”, 1978, nr 1.